CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY


20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 98 (1354) | DNIA 9 GRUDNIA 1937 ROKU | ROK XVII

Bilans sezonu pływackiego

W Danii zwycięstwo 10:6

Woźniakiewicz wygrywa nokautem. Porażki Pisarskiego i Kolczyńskiego

Telefonem od własnego korespondenta

NYKOEBING, 8.12. — Tel. wł. — Mimo zastrzeżeń PZB. Duńczycy reklamowali zawody jako nieoficjalne spotkanie międzypaństwowe. Speszeni wynikiem w Oslo wzmocnili znacznie skład, tak że w ringu znalazła się właściwie reprezentacja Danii, a z zawodników miejscowych był tylko jeden.

Duńczycy lepsi od Norwegów

Drużyna duńska była znacznie lepsza od drużyny norweskiej w Oslo, a poziom walk znacznie wyższy. W przepełnionej do ostatniego miejsca dusznej sali znalazło się około półtora tysiąca widzów. Organizacja na ogół słaba. Organizatorzy osiągnęli rekord publiczności, bowiem w Nykobing jest tylko 15 tys. mieszkańców, a związek duński zorganizował zawody w tej miejscowości właściwie tylko dla propagandy.

Zawody otworzył polski konsul honorowy w Nakskov. Sędziował w ringu Krause Jensen z Kopenhagi, podobno debiutant w zawodach międzynarodowych; był on w ringu wprost beznadziejny i raczej przeszkadzał zawodnikom w walce. Sędziowie punktowi Duńczycy: Christensen i Hermund bardzo obiektywni. Ze strony Polski sędziował p. Suszczyński. Siedem wyników było jednogłośnych, różnica tylko w wadze średniej.

W wadze muszej Rotholc walczył z Henriksenem (N) który był dobrym przeciwnikiem. Przez trzy rundy przeważał znacznie Rotholc, który już w pierwszej rundzie celnym ciosem na chwilę zamracza Duńczyka. Duńczyk bardzo twardy, wytrzymuje narzucone przez Rotholca tempo, stawia dzielny opór. W drugiej rundzie ratuje się trzymaniem, dostaje napomnienie. W trzeciej rundzie Rotholc trafia często i Duńczyk kończy wyczerpany. Walka nagrodzona licznymi oklaskami.

W wadze koguciej Koziołek miał za przeciwnika Dworaczka. Duńczyk walczy nie czysto, obraca się często, na co sędzia nie reaguje, a nawet w drugiej rundzie daje Koziołkowi ostrzeżenie za uderzenie w tył. Duńczyk atakuje. Koziołek dobrze kontruje, często trafia z lewej i zbiera punkty. W trzeciej Koziołek znacznie osłabł, jednakże i tę rundę wygrał. Zaznaczam, że Koziołek walczył z bolesnym wrzodem na lewym policzku.

Czortek — bohaterem

W trzeciej najpiękniejszej walce dnia Czortek walczył z Cervinem. Duńczyk b. dobry, ale Czortek w doskonałej formie przez trzy rundy bije celnie z obu rąk, stale atakując, na co Cervin nie może znaleźć sposobu obrony i przegrywa na punkty. Widownia była walką rozentuzjazmowana.

W wadze lekkiej walka Woźniakiewicza z Larsenem, jedynym bokserem miejscowym, była parodią boksu. W walce natrafiło na siebie dwóch Woźniakiewiczów: Duńczyk szybszy ucieka po ringu, robi uniki do samej ziemi i już w pierwszej rundzie dostaje napomnienie za trzymanie, w drugiej bojaźliwie ucieka przed walką, dopiero w trzeciej Woźniakiewicz często trafia celnie. Sędzia przerywa walkę i ogłasza Woźniakiewicza zwycięzcą przez techniczne k. o. Walka na b. słabym poziomie.

Prowadzimy 8:0!

W wadze półśredniej po pięknej walce Kolczyński uległ olimpijczykowi Kopsowi. Kolczyński walczy zbyt otwarto i inkasuje przez trzy rundy celne ciosy — lewe sierpy. W trzeciej rundzie obaj przeciwnicy słabną, ciosy Kolczyńskiego nie robią na twardym Duńczyku żadnego wrażenia. Zwyciężył słusznie Kops.

W wadze średniej Pisarski walczył z Nielsenem z Kopenhagi — b. słabo. Mimo to przez dwie rundy, punktami uzyskanymi w zwarciu przeważał. Trzecią rundę przegrał, a sędziowie dali zwycięstwo Henriksenowi; według opinii członków zarządu duńskiego związku zwyciężył Pisarski.

Szymura — technik

W wadze półciężkiej Szymura walczył z Jensenem, początkowo w pierwszej rundzie słabo, lecz powoli się rozkręcał i pokazał walkę dobrą technicznie. Według opinii Duńczyków był najlepszym technicznym zawodnikiem Polski. W trzeciej rundzie przeważał znacznie często trafiając lewym prostym, tak że Duńczyk kończył zupełnie wyczerpany.

O wadze ciężkiej Klimecki — Hermansen można powiedzieć to samo co w Oslo. Klimecki walczył poniżej formy, ratował się trzymaniem, wywołując liczne protesty publiczności. Otrzymał za to dwukrotnie napomnienia. Duńczyk znacznie wyższy od niego i cięższy; ten słaby zawodnik trafił Polaka kilkakrotnie celnie, tak że Klimecki w trzeciej rundzie ratował się tylko trzymaniem.

Według opinii Polaków z duńskiej drużyny najlepszy był Kops, z polskiej Czortek. U zawodników polskich oczywiście dało się odczuć zmęczenie podróżą.

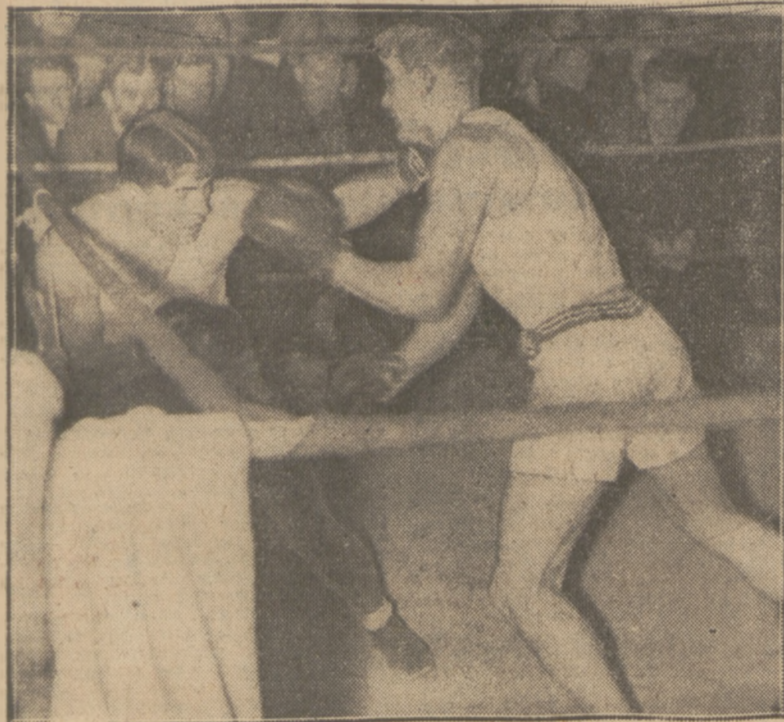
Drużyna wyjeżdża z Nyköbing dzisiaj o 1-ej w nocy i będzie jutro o 14-ej w Poznaniu.

Efre.



8-KA BOKSERÓW POLSKICH W OSLO

Od lewej: trener Sztamm, Klimecki (HCP), Szymura (Warta), Chmielewski (IKP), Kolczyński (Fort Bema), Woźniakiewicz (Warsz.), Czortek (Skoda), Koziołek (Warta), Rotholc (Gwiazda).



WYMIANA CIOSÓW W ROGU

między Tillerem i Chmielewskim.

W dniu 23-ym grudnia
ukaże się numer
Gwiazdkowy
Przeglądu Sportowego
w znacznie zwiększonej objętości



LELEWSKI I JANCZAK

stoczyli w ramach meczu Pomorze — Warszawa spotkanie, zakończone zwycięstwem warszawianina.



DEBIUT REPREZENTACJI HOKEJOWEJ POLSKI

Od lewej: Ludwiczak, Marchewczyk, dr Zieliński, Ursoń, Kowalski, dr Kasprzak, Kasprzycki, Stogowski, Wołkowski, Burda, Tarłowski.

5:0! Szkoci biją Czechów

KLĘSKA CZECHOSŁOWACJI.

GLASGOW, 8.12. Tel. wł. Reprezentacyjna drużyna Czechosłowacji, która uzyskała tak zaszczytny wynik w Londynie została dziś rozgromiona formalnie przez Szkocję. Wobec 40.000 osób wygrali Brytyjczycy w stosunku 5:0 (3:0).

Pierwsza bramka padła już w 20 sek. ze strzału lewego łącznika Blacka. Czesi próbowali za wszelką cenę wyrównać i do 30 min. zdołali utrzymać grę otwartą, ale nie mogli przeszkodzić, że środek ataku Mc Cullogh i prawoskrzydłowy Buchanan zdobyli jeszcze dwie bramki. Po przerwie świetna technika Szkotów doszła do głosu i goście bronili się tylko rozpaczliwie. Mc Cullogh i lewo skrzydłowy Kinnear zdobyli jeszcze dwie bramki. Szkoci wystąpili z licznymi rezerwowymi.



NICOLAS PRZEBIJA SIĘ

ku bramce włoskiej na meczu Francja — Włochy 0:0 w Paryżu.

Sekretarz Włoskiego Z. P. N.:

Czekamy na inicjatywę Polski

Jeszcze jedna oferta dla naszych piłkarzy

DR O. BARASSI
sekretarz włoskiej federacji piłkarskiej.

Rzym, w listopadzie.

Główny sekretarz włoskiego Związku piłk. nożnej inż. Barassi przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie, a rozpromienił się jeszcze bardziej, gdy usłyszał, że jestem polskim dziennikarzem i radbym usłyszyć jego zdanie o polskich piłkarzach.

— Niestety — odpowiada inż. Barassi — sam na meczu paryskim nie byłem, gdyż musiałem asystować naszej czołowej jedenastce na meczu Italia—Szwajcaria w Genewie. Na zasadzie tego, co opowiadali mi moi współpracownicy po powrocie z Paryża widzę, że Polacy byli w świetnej formie. Zarówno ich szybka i prostolinijna gra jak i ich wielki rozmach wzbudziły ogólny podziw.

— Przyznam się panu że mój nader dodatni sąd o polskich piłkarzach opiera się raczej na wysokim poziomie ich gry i ich dotychczasowych wyczynach, aniżeli na wyniku z Bologną.

— Na jakiej zasadzie nabrał pan tak dobrego przekonania o polskich graczach?

— Już na Olimpiadzie w zeszłym roku zauważyłem, że Polacy w piłce nożnej zrobili wielkie postępy! Jakkolwiek przegrali mecz z Austrią, to jednak gra ich technicznie była na wysokim poziomie i ja osobiście odniosłem wrażenie, iż polska drużyna bynajmniej nie była gorsza od austriackiej. Poza tym bardzo podobała mi się gra Polaków w meczu Polska — Norwegia, a zaimponowało mi prawdziwie wasze zwycięstwo nad Jugosławią, które mówi samo za siebie!

— Jak zapatruje się pan sekretarz na kontakt pomiędzy piłkarstwem włoskim i polskim? — pytam na zakończenie.

— Przed kilku laty byłem w Polsce z drużyną Milan i często wspominam niezwykłe serdeczne przyjęcie, jakie nam zgotowali polscy sportowcy! — Graliśmy wtedy w Katowicach, w Krakowie, we Lwowie i jeszcze kilku miastach. Żałuję niezmiernie, że nasze zeszłoroczne pertraktacje z Polskim Związkiem się rozbiły i nasz wyjazd do Polski nie doszedł do skutku. Wszystko było już uzgodnione i spotkanie uniemożliwione zostało właściwie przez... przepisy dewizowe: byliśmy zmuszeni wymagać w myśl wskazówek rządowych zwrotu kosztów w dewizach, na co Polski Związek nie chciał czy nie mógł się zgodzić, zapewne także ze względu na przepisy dewizowe Polski. Zapewniam pana jednak, że jakąkolwiek inicjatywę Polskiego Związku Piłki Nożnej powitalibyśmy z radością! — I jakkolwiek nasz program na rok bieżący jest już definitywnie ustalony i pozostają nam nader ograniczone możliwości przyjmowania zaproszeń zagranicznych, to uczyniłbym z mej strony chętnie wszystko, aby doszło do skutku spotkanie włoskich piłkarzy z polskimi: Mam ewentualnie na myśli choćby spotkanie drużyn poszczególnych miast lub okręgów. Spotkanie takie wypadłoby niewątpliwie bardzo ciekawie!

dr. Fr. Wol

W świetle dat i cyfr

IV

Strzelcy ligowi

271 bramek zdobyło 77 graczy; wśród nich było pięciu „samobójców". Przeciętnie wypada więc przy 72 meczach na każdego gracza po 3.51 bramki.

Lista strzelców przedstawia się następująco:

12 bramek: Artur (Wisła).
11 bramek: Lewandowski (ŁKS), Wostal (AKS).
10 bramek: Peterek (Ruch).
9 bramek: Piontek (AKS), Gendera (Warta).
8 bramek: Wilimowski (Ruch), Zimmer (Pogoń), Koczewski - Wolski (ŁKS).
7 bramek: Łyko (Wisła), Korbas (Cracovia), Góra (Cracovia), Wiechoczek (Ruch).
6 bramek: Zembaczyński (Cracovia), Wodarz (Ruch), Skóra (Garbarnia).
5 bramek: Gracz (Wisła), Pirych (Warszawa), Kaźmierczak (Warta), Święcki (Warszawa), Szeliga (Crac.), Pazurek I (Garb.), Smoczek (Warsz.).
4 bramki: Szwarc (Warta), Słomiak (Warta), Kniola (Warsz.), Kubisz (Ruch), Miller (ŁKS), Nawrat (Warta).
3 bramki: Pochopin (AKS), Woźniak (Garb.), Pytel (AKS), Wieruski (Crac.).
2 bramki: Scherfke (Warta), Habowski (Wisła), Szewczyk (Wisła), Pająk (Crac.), Danielak (Warta), Niechciol-Małowski (Pogoń), Dziwisz (Ruch), Herbstreich (ŁKS), Król (ŁKS), Ziżka (Crac.), Wieczorek (Warsz.), Prosator (Warsz.), Riesner (Garb.), Piontek (Garb.), Szczerbiński (ŁKS), Barczyk (Ruch), Kryszkiewicz (Warta), Sochan (Warsz.), Joksz (Warsz.), Lis (Warta).
1 bramka: Grünberg (Crac.), Stolarczyk (AKS), Morcinek (AKS), Majeran (Crac.), Rakoczy (Garb.), Stępień (Crac.), Krawczyk (Warsz.), Skóra (Ruch), Małczyk (Crac.), Gemza (Ruch) Zieliński (Crac.), Stankusz II (Garb.), Polus (Garb.), Wołanin (Pog.), Pazurek II (Garb.), Jedynak (Pog.), Ogrodziński (Wisła).

Samobójcy

Do powyższych 266 bramek doliczyć należy pięć bramek samobójczych. Sprawcami ich byli Stankusz II (Garb) na meczu z AKS-em 2.V.; Pontowicz (Warta) 15. VIII na meczu z Ruchem: Czempisz (Ruch) 26.IX na meczu z ŁKS: Majeran (Crac.) 17.X na meczu z pogoniac; Knas (AKS) 14.XI na meczu z Wisłą.

Na własnym boisku najwięcej bramek zdobyli: Piontek, Peterek, Koczewski, Wolski po 8. Artur, Łyko, Wostal po 7: Wilimowski Lewandowski, Gendera po 6: Zimmer, Matyas, Skóra (Garb.), Góra po 5.

Na obcym boisku najwięcej strzelili: Artur, i Lewandowski po 5, Wostal 4. Wodarz, Wiechoczek, Gendera, Zimmer Korbas po 3.

Rzuty karne

Z rzutów karnych padło w ciągu sezonu ligowego 1937 ośm bramek. Zdobyli je: Danielak (Warta) na meczu z Pogonią; Stępień (Cracovia) na meczu z ŁKS: Ziżka (Crac.) z Warszawianką; Korbas (Crac.) z Wartą; Scherfke (Warta) z AKS; Matyas (Pog.) z Wartą; Peterek (Ruch) z Garbarnią; Piontek (AKS) z Wisłą.

Najwięcej szczęścia do rzutów karnych miała Cracovia, która zdobyła z nich trzy bramki.

Decydujące znaczenie miał jednak właściwie tylko jeden rzut karny mianowicie 30.V. kiedy to Warta dzięki niemu uzyskała remis z AKS-em. Wszystkie inne padły przy większych porcjach bramek i nie wpłynęły poważnie na wynik.

List strzelców pojawiło się już kilka, różnią się one niekiedy dość poważnie. W niektórych wykazach pierwsze miejsce przyznano Wostalowi, w in. znów inaczej przedstawia się dalsza kolejność. Są to wyniki rozbieżnych raportów poszczególnych korespondentów prowincjonalnych, którzy niezawsze dokładnie zaobserwowali moment oddania strzału, a później nie postarali się sprawdzić swych zapisków. Poza tym zachodzą i inne przyczyny. W sprawozdaniach znajdujemy częstokroć wzmianki, że piłkę odbitą przez bramkarza dobili wspólnie gracze „X" i „Y". Wspominamy o tym dlatego, by wytłomaczyć Czytelnikowi powody rozbieżności.

Jedyna rada na to byłaby, by w przyszłości kluby natychmiast po meczu same prostowały ewentualne nieścisłości. Obawiamy się, jednak, że nie nastąpi to tak prędko. Mało jest zapewne klubów, któreby prowadziły dokładną kronikę i były w stanie stwierdzić, jak przedstawia się, czy to rozdział bramek, czy też ścisła ewidencja ilości meczów poszczególnych graczy.

W każdym razie za ewentualne sprostowanie nieścisłości będziemy dziś i w przyszłości zawsze bardzo zobowiązani. Chętnie przyjmiemy też uwagi tyczące się właściwej pisowni nazwisk poszczególnych zawodników, gdyż pod tym względem panuje u nas daleko posunięta dowolność. (ns.).

Z perspektywy pierwszego meczu

Możemy być dobrej myśli

Sytuacja w hokeju zapowiada się dobrze

KATOWICE. 8.12. — O pierwszym międzypaństwowym spotkaniu w hokeju na łodzie w sezonie 1937-38, można mówić już w czasie przeszłym. Ile spotkań takich rozegra nasza reprezentacja w bieżącym sezonie — nie wiadomo, należy sobie jednak życzyć, by było ich jak najwięcej.

W ostatnią sobotę i niedzielę nadarzyła się w Katowicach (gdzie na razie tylko można dysputować o hokeju), okazja zetknięcia się z członkami P. Z. H. L-u. P. Kurnicki nie ograniczył się do reprezentowania Związku, interesował się żywo zawodnikami. Nowy kapitan związkowy okazał się człowiekiem zdecydowanym. Mówił mało, ale widać było, że dużo obserwuje

O drużynie trudno w tej chwili wydać sąd. Jeśli idzie o zasadniczy szkielet, t. zn. bramkarza, obronę, pierwszy napad i kierownika drugiego — to sprawa przedstawia się dobrze. Innych trzeba będzie dobrać, zależnie od formy. W tej chwili najpewniejsi są: Burda (19 lat), Ursoń (19 lat), Stupnicki (22 lata), Firlik (Thierling) z AZS. Poznań no i naturalnie Sokołowski, o którym mówiono jednak w ub. sezonie, że się „skończył". Najbliższe próby wykażą ile w tym prawdy i w jakim stopniu korzystać można z wszystkich innych zawodników, uwijających się po taflach Polski.

Stogowski jest doskonały. Bramki, które padły w zawodach z Szwecją, były rzeczywiście fatalne, poza tym jednak „Stoga" wykazał, że jest w b. dobrej formie. Obrona jest twarda i nieustępliwa, a co najważniejsze — doskonale zgrana. W trójce krakowskiej coś się nie kleiło. Wybitnie niedysponowany Wołkowski grał więcej niż słabo; co gorsza, że zawodnikowi temu brak energii do skupienia się. Nawet w czasie przerwy nie potrafi on spokojnie wypoczywać, lecz odbywa to warzyskie pogadanki, które w żadnym wypadku nie mogą dać potrzebnego wypoczynku. Kowalski, jak i Marchewczyk są b. ambitni. Brak im jednak było kondycji. Ponadto peszyła ich słaba gra Wołkowskiego. Trzeba by pomyśleć o tym, by w słabych dniach Wołkowskiego w ogóle nie ustawiać.

Wiele materiału porównawczego dostarczy już najbliższy turniej na lodowisku katowickim. (hr)

Turniej 4 miast

W najbliższą sobotę, niedzielę i poniedziałek, sztuczny tor łyżwiarski w Katowicach będzie widownią ciekawego turnieju hokejowego. W turnieju tym uczestniczyć będą reprezentacje Berlina, Poznania, Krakowa i Śląska. Impreza rozpocznie się w sobotę o godz. 20(?), meczami Kraków — Śląsk i Berlin — Poznań. W niedzielę zmierzą się Śląsk z Berlinem, oraz Poznań z Krakowem, wreszcie w poniedziałek spotkają się: Kraków z Berlinem i Śląsk z repr. Poznania.

Reprezentacje poszczególnych miast wystąpią w swych najsilniejszych składach. Poznań z drem Kasprzakiem, drem Zielińskim i Stogowskim, Kraków z asami Cracovii, a Berlin zaawizował skład: Maus, Grimm, Amen, Szumann, Mc. Quade, Jaenecke, Walke, Koleter, Ertel.

W reprezentacji Śląska, a ściślej mówiąc—Katowic, zagrają mgr. Ludwiczak, Ursoń i Kasprzycki, oraz pozostali gracze Pogoni i Dębu, którzy zostaną jednak po każdym meczu zluzowani.

Cracovia zbuntowała się w ostatniej chwili i postawiła organizatorom ultimatum, wzbraniając się oddać graczy do reprezentacji Krakowa. Cracovia chce sama (jako klub), uczestniczyć w turnieju. Na to jednak śląski OZHL nie zgodzi się, a by zapobiec ew. niespodziankom, nawiązano już kontakt ze Lwowem. Możliwe więc, że zamiast Krakowa, na lodowisku stanie w ostatniej chwili hokejowa drużyna Lwowa. Zwycięzca turnieju zdobędzie wielki puchar prezydenta m. Katowic, dra A. Kocura. (hr)

Pazurek i Wilczkiewicz opuszczają Garbarnię

Garbarnia planuje przed kampanią wiosenną na szeroką skalę zakrojone odmłodzenie drużyny. Kierownictwo Garbarni nie liczy się z żadnymi względami i odmłodzi zespół, dając zwolnienie starszym graczom.

Obecnie zanosi się na to, że szeregi Garbarni opuszczą Karol Pazurek i Wilczkiewicz, którzy nie zamierzają jednak zrezygnować z kariery sportowej. Prawdopodobnie otrzymają oni bez trudności zwolnienia. Natomiast Pazurek jun. pozostaje wierny swym barwom. (g)

RUCH — NAPRZÓD

Eks-mistrzowski „Ruch" zmierzy się w niedzielę 12 bm. z mistrzem rundy jesiennej ligi śląskiej, T. S. Naprzód (Lipiny), na stadionie w Hajdukach. W składzie hajduczan znajdą się dwaj juniorzy własnego chowu.

AKS PRZYGOTOWUJE SIĘ DO MECZU Z RUCHEM.

AKS odpoczywał w świąteczną środę i pauzować będzie również w nadchodzącą niedzielę, chcąc odpowiednio wypocząć po ciężkim meczu ze Śląskiem, no i przed „derbami" z KS Ruch, które rozegrane zostaną 19 bm. W wolnym jednak od zajęć czasie uprawnieni do gry w mistrzostwach klasy A piłkarze ligowi, zasilają drużynę rezerwową, która ostatnio zawodzi.

W najbliższą niedzielę np. w AKS I b. zagrają: Kinowski, Tymosławski, Barczyk, Pochopin i ... Marszel (utalentowany lewoskrzydłowy, który po meczu ligowym z Pogonią we Lwowie, popadł w niełaskę). Kierownictwo klubu chorzowskiego chce za wszelką cenę zobaczyć rezerwę swą w lidze śląskiej. (hr)

GRATULUJĄ AKS-owi

Amatorski KS. otrzymał w związku ze swymi sensacyjnymi zwycięstwami nad Cracovią cały szereg depesz gratulacyjnych. Na uwagę zasługują gratulacje Ruchu, Warty, Cresovii z Grodna, oraz zbiorowe powinszowanie urzędu pocztowego w Łodzie. (hr)

WICE-MISTRZ UDZIELA SIĘ PROWINCJI SZEROKIE PLANY ŚL. OZPN

Śląski OZPN nawiązał ostatnio kontakt z kilku zespołami zagranicznymi. Z licznych ofert realnie przedstawiają się dwie: strasburskiego Racingu, oraz Zuercher AC. Francuzi niemal już napewno zjadą na dwa mecze do Katowic. w połowie maja 38 r. (hr)

NABYTEK A. K. S-u.

Krążące po Chorzowie wersje o nowym składzie AKS-u, sprawdzają się. Po Tymosławskim ze Śmigłego, zgłosił obecnie swój akces do klubu chorzowskiego b. reprezentacyjny bramkarz śląski, Andrzejewski z Pogoni (Nowy Bytom). Andrzejewski uzyskał zwolnienie z macierzystego klubu i zgodę śląskiego OZPN; w zespole ligowym Andrzejewski zluzuje chimerycznego Mrugallę. Należy zauważyć, że nowy nabytek AKS-u zagrać może również z powodzeniem w obronie, oraz pomocy. (hr)

STOLARCZYK W SZPITALU

Obrońca Amatorskiego K. S., Stolarczyk uległ na ostatnim meczu z KS Śląsk, kontuzji kolana, kopnięty przypadkowo przez Więcka. Kontuzja okazała się groźniejsza, niż się początkowo wydawało i obrońcę musiano przewieść do szpitala miejskiego w Chorzowie I. (hr)

Warto pomyśleć o Anglii

Londyn, w grudniu.

Gdy człowiek po dłuższym czasie wybiera się znów na Zachód, przede wszystkim do Paryża i Londynu, uderza go fakt, że są tam dzisiaj doskonale zorientowani w stosunkach piłkarskich środkowej i wschodniej Europy.

W Paryżu miałem sposobność rozmawiać z prezydentem FIFA p. Rimet oraz wieloma wybitnymi dziennikarzami. Wyrażali się oni w superlatywach o polskiej piłce nożnej, która prześcignęła wszystko co widziało się tu w ostatnich latach. W Paryżu pamiętać będą jeszcze przez długi czas doskonałych polskich piłkarzy i wszyscy interesują się pytaniem, jak też spisza się na mistrzostwach świata. Nikt bowiem nie wątpi, że Polacy nie pozwolą się pokonać w Belgradzie w stosunku 0:5.

W siedzibie angielskiej F. A. w pięknej willi przy ul. Lancaster w Londynie rozmawiamy z sekretarzem p. Rousem. Zapytujemy, kto będzie najbliższym przeciwnikiem na angielskiej ziemi. Nie otrzymaliśmy konkretnej odpowiedzi. Ze słów jego można było [...]dnak wywnioskować, że w przyszły[m] roku wybór padnie na Holandię, [...] wymaga jednak jeszcze oficjalnego [po]twierdzenia przez F. A. O dalszy[ch] przeciwnikach jeszcze nic pewnego n[ie] wiadomo. Decydujący wpływ mieć b[ę]dą zapewne wyniki na mistrzostwa[ch] świata. Jedno jest pewne. Gościem A[n]glików nie będzie żaden z teamów, które bawiły już w Londynie.

Największe szanse w ciągu najbli[ż]szych dwu lat mają Holandia, Szw[e]cja, Norwegia, Polska

Holandia dawno już brana była p[od] uwagę. Holenderska piłka nożna n[ie] osiągnęła jednak poziomu, który mó[gł]by w Londynie zwabić większą liczb[ę] widzów. Państwom skandynawskim [na]leży się rewanż za majową wizytę [w] Sztokholmie i Oslo. Jednak i one — podobnie, jak Czechosłowacja — będ[ą] zmuszone czekać zapewne przez kilk[a] lat. Polska właściwie dopiero w bieżą[cym] roku wywalczyła sobie miejsc[e] wśród „interesujących" drużyn i wiel[e] zależeć będzie od dalszej jej roli n[a] arenie międzynarodowej.

Fis.

Di Lorto szachuje Piolę

Bardziej szczęśliwy, niż zasłużony remis Francuzów

Paryż.

Bilety na mecz Francja — Włochy wysprzedane były już od tygodnia, to też kasy były zamknięte, a rolę biletерów objęła tym razem policja.

Stadion „Parc des Princes" był przeludniony — było to wszak dla Francji najważniejsze wydarzenie piłkarskie roku.

Teraz dopiero okazało się, jak bezsensowne było odwołanie przez Włochów meczu z Francją w ubiegłym sezonie, z obaw jakoby politycznych. Dawno już nie widziałem by publiczność francuska gości przyjęła z takim entuzjazmem i podczas meczu zachowywała się tak sportowo, jak to miało miejsce w niedzielę.

Nawet faszystowskie powitanie nie wywołało gwizdów, a podczas odegrania hymnu narodowego kapelusze z głów zniknęły. Nie mówię o cyklistówkach, bo te i podczas Marsylianki pozostały na głowach.

Po ostatnich zwycięstwach Francji nad Szwajcarią i Holandią, spodziewano się ujrzeć piękną grę „odrodzonej" jedenastki francuskiej. Tymczasem zawiodła ona tych co ją oglądali i tych, którzy o przebiegu meczu dowiedzieli się z gazet lub z opowiadań.

Tym więc bardziej niezrozumiały wydaje się wynik bezbramkowy. Ten rezultat, to jeden z największych „fuksów".

Śmiało rzec można, że Francja dokonała cudu, lub raczej dokonał go fenomenalny jej bramkarz Di Lorto, który nie tylko, że zaczarował swą „świątynię", iż nie imały jej się strzały przeciwnika, ale niektóre z nich bronił z taką brawurą i szczęściem, że każdy inny bramkarz na jego miejscu musiał by piłkę wyjmować z siatki przynajmniej pięć razy.

Pomógł mu też nieco sędzia, który nie uznał bramki, strzelonej jakoby ze spalonego. Protesty Włochów stłumił ich wódz Victorio Pozzo, który wbiegł na boisko i kazał swym chłopcom grać dalej, co zostało przyjęte przez widownię z uznaniem.

W drużynie francuskiej jeden tylk[o] człowiek zasługuje na wyróżnienie: D[i] Lorto i jeszcze raz Di Lorto, noszon[y] po meczu owacyjnie na barkach swyc[h] kolegów.

O ile w pierwszej połowie Francuz[i] utrzymywali grę otwartą, o tyle w drugiej grali tak, jakby się dopier[o] uczyli.

Włosi grali przez cały czas doskona[le] i zaprezentowali poważną klasę.

Linie obronne i pomoc grały bez za[r]zutu tak taktycznie jak i technicznie, w ataku cudów dokonywali Piola i Ferrari, wobec gry których tyły francuskie były zupełnie bezradne.

To był naprawdę „fuks" jakich mało.

J. Gr.

DYMISJA ZARZĄDU POGONI

Sensację w lwowskich kołach sportowych wywołała niespodziewana dymisja Zarządu Pogoni. Zarząd tego klubu nie podał dotychczas w oficjalnej prasie motywów tego kroku, nie mniej jednak w kołach sportowych komentują fakt nagłej rezygnacji Zarządu Pogoni z zatargiem Pogoni z jednym z dzienników lwowskich, którego przedstawicielowi przed kilku miesiącami odmówiono wstępu na boisko i w której to sprawie nastąpiły interwencje Zarządu głównego w Związku Dziennikarzy Sportowych R. P. i PUWF. Sprawa ta będzie przedmiotem nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Pogoni, którego termin ma być ustalony w dniach najbliższych. (K)

PIERWSZE WALNE ZEBRANIE ZOZPN

Zarząd Zagłębiowskiego OZPN, zwołał na 8 i 9 stycznia swe pierwsze walne zebranie do Sosnowca. W pierwszym dniu nastąpi uchwalenie statutu, w następnym rozpatrzone zostaną sprawy normalnego, dorocznego walnego zebrania. Miejscem zebrania będzie sala domu społecznego. (hr)

MJR. REYMAN NADAL PREZESEM.

W Kutnie odbyło się walne zebranie Podokręgu Zachodniego W.O.Z.P.N., które powołało na prezesa ponownie mjr. Reymana.

Przy siatce i koszu

TORUŃ, 8.12. — Tel. wł. — W okręgowym Ośrodku WF, odbył się turniej gier sportowych z udziałem mistrza AZS Poznań.

AZS pokonał KPW Pomorzanin w koszykówce w stosunku 34:21 (9:8). Gra była ładna. Drużyna poznańska nie była jednolita. Obok świetnych Różyckiego i Śmigielskiego były też słabe punkty. KPW. zrobił kolosalne postępy; braki techniczne nadrabiał ambicją. Wyróżnili się Nagel i Roesner.

W siatkówce AZS przegrał z najsilniejszą drużyną Torunia KS Związku Strzeleckiego 0:2. Gra nieciekawa.

Po południu AZS Poznań pokonał reprezentację Torunia 65:18 (35:2). Toruń poniósł klęskę z powodu złego zestawienia składu drużyny, w której grał tylko jeden gracz KPW.

Poza tym Start z Bydgoszczy pobił w mistrzostwie Pomorza w siatkówce KSM Toruń Mokre 2:0, a przegrał z WKS Sęk 0:2.

PRZY SIATCE I KOSZU W KRAKOWIE

Ostatnia kolejka rozgrywek siatkówki i koszykówki w Krakowie przyniosła kilka niespodzianek. Olsza wygrywając z Wisłą w siatkówce 2:1 ma obecnie najpoważniejsze szanse na mistrzostwo. Faworytem jest również Cracovia, która wygrała z Wawelem 2:0, Olsza — Wawel 2:0.

W koszykówce niespodziewanie Modrzejówka pokonała Wisłę 39:35 (17:15). Wawel wykazał poprawę formy wygrywając z silną obecnie Olszą 24:15 (11:8), wreszcie Cracovia zdecydowanie rozprawiła się z Garbarnią 39:17 (19:5).

W koszykówce kobiecej Tempo tarnowskie miało spotkać się z Makabi, jednak w przeddzień zawodów zespół tarnowski wycofał się z mistrzostw. (g)

SIATKÓWKA W POZNANIU

Mistrzostwa poznańskiego okręgu w siatkówce pań i panów przyniosły w pierwszym dniu następujące wyniki: Panie — Warta i Goplana 2:0 (15:12, 15:1), KPW Poznań i Goplana 2:0 (15:6, 15:5), KPW i Warta 2:1 (15:12, 11:15, 15:8).

Panowie: KPW i Warta 2:0 (15:13, 15:11), KPW i Sokół 2:0 (15:5 i 15:8), Warta i Goplana 2:0 (15:4, 15:2), Sokół i Goplana 2:0 (15:8, 15:10). (ss)

MISTRZOSTWA SIATKARZY ŚLĄSKICH

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną w hali miejskiego ośrodka w. f., przy ul. Raciborskiej w Katowicach finały mistrzostw siatkarzy. Walczyć będą mistrzowie poszczególnych podokręgów śl. OZPR: KPW i KKS Pogoń (Katowice), 3 psp. Bielsko, Unia (Sosnowiec) i Harcerski (Obszary) (hr)

GRUDZIĄDZ. Rewanżowe spotkania w siatkówce w klasie A przyniosły następujące wyniki: panie — Sokół IV — KPW Bydgoszcz 2:1, Związek Strzelecki, który w Toruniu typowano na mistrza Pomorza przegrał zasłużenie 2:0 z Sokołem IV, który tym samym zdobył tytuł mistrza klasy A.

Panowie: WKS Sęp (Toruń) — Sokół III 2:0 (15:5 i 17:15), Z. S. (Toruń) — Sokół III 2:1 (15:2, 11:15 i 15:7). Wyniki o mistrzostwo podokręgu grudziądzkiego: Sokół III — Z.S. 2:1 (15:11, 16:14 i 15:1), KPW — Sokół I — 2:0 (15:11 i 15:9); juniorzy Sokół III — KPW 2:0 (15:1 i 15:9).

W CZĘSTOCHOWIE DNIA 18.II ODBĘDĄ SIĘ MISTRZOSTWA PING-PONGOWE POLSKI

Jak wiadomo indywidulane i drużynowe mistrzostwa ping-pongowe Polski na rok 1938 przydzielone zostały Częstochowie. Obecnie w porozumieniu z PZTS organizatorzy mistrzostw wyznaczyli termin rozgrywek na 18 — 19 lutego 1938 roku.

PRZED WALNYM ZGROMADZENIEM POMORSKIEGO OZLA

W najbliższą niedzielę dnia 12-go bm. odbędzie się w Bydgoszczy walne zgromadzenie lekkoatletów Pomorza, które zapowiada się dość burzliwie z powodu konfliktu, jaki trwa między ustępującym zarządem i Sokołem (Grudziądz).

„Kością niezgody" jest poza tym stanowisko sekretarza Pom. OZLA, które (według Grudziądza i Torunia) zbyt po dyktatorsku obsadza p. Zakrzewski.

FUZJA DWU KLUBÓW

Toruński K. S. 29 jedna z najsilniejszych drużyn na Pomorzu, spadkobierca dorobku dawnego zespołu ligowego T.K.Su, przeszedł do K.S. KPWu Pomorzanin. Ciągłe borykanie się z trudnościami finansowymi zmusiły klub do tego kroku.

Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się Zarządu P.O.Z.P.N. drużyna K.S. KPW Pomorzanin będzie brała udział w rozgrywkach klasy A Pomorskiej

K.S. KPW Pomorzanin po pozyskaniu doskonałej drużyny piłkarskiej, stał się klubem najpotężniejszym na Pomorzu, posiadającym kilkanaście ruchliwych sekcyj. Opieka niestrudzonego prezesa Klubu p. radcy Brzezińskiego nad sekcją piłkarską mamy nadzieję, że wyda efektowne wyniki. (osm).

●

Chorzowski AKS zakontraktował znów cały szereg meczów propagandowych w okresie po Nowym Roku.

2.I. odbędzie się rewanż z Ruchem, 6.I. „zielono-biali" będą gośćmi „Slavii" w nadgranicznej miejscowości Ruda; 26.I. AKS zmierzy się z KS Naprzód Katowice III, w lutym ze Słowianem (Katowice II), w marcu z TS Naprzód (Lipiny).

Zapowiedziany przez prasę śląską mecz AKS — Szeged (1.I.), nie dochodzi do skutku. Poza tym ślązacy otrzymali zaproszenie stanisławowskiej Rewery, która w dniach 5 i 6 czerwca 38 r. obchodzi 30-lecie założenia klubu. (hr)

POGOŃ — UKRAINA 10:6

Towarzyskie spotkanie bokserskie pomiędzy Pogonią a Ukrainą przyniosło zwycięstwo drużynie Pogoni w stosunku 10:6. Wyniki techniczne w kolejności wag: Musiał (p) wypunktował Fyzia, Kit (u) zwyciężył na pkt. Grochowskiego, Jeżyk (p) zwyciężył przez techniczny k. o. Oszczudlaka, Niemiec II. (p) wypunktował Czechowicza, Żółkiewicz (p) zwyciężył na punkty Łewkowycza. Paszczyn (u) wygrał w drugiej rundzie przez poddanie się Bilyja, Niemiec I. (p) wygrał w trzeciej rundzie przez techniczne k. o. z Pomirką. Sędziował w ringu p. Bittmar na punkty p. Burek. (K)

VENUS MISTRZEM JESIENNYM RUMUNII

W niedzielę drużyna Venus pokonała Sportul Studentesc 4:1 i wynikiem tym zapewniła sobie mistrzostwo jesienne Rumunii.

ROZSZERZENIE CZESKIEJ LIGI

Kluby czeskiej ligi piłkarskiej poza Spartą i Slavią dążą wszelkimi siłami do powiększenia ilości drużyn pierwszej Ligi.

Celem storpedowania tych zamiarów wysunięto projekt stworzenia Pucharu Czechosłowacji. Większość klubów wypowiedziała się jednak przeciw zorganizowaniu tego rodzaju konkurencji, która — wedle ich zdania — nie przyniesie poprawy sytuacji materialnej.

Na ringach polskich

ZARZĄD POMORSKIEGO O.Z.B. OPANOWAŁ SYTUACJĘ

Trwające od dłuższego czasu tarcia między Zarządem Pom. O.Z.B. (Toruń) i jego wydziałami — sędziów oraz sportowym (Bydgoszcz) znalazły epilog w formie dymisji obydwu tych wydziałów.

Zarząd skorzystał z okazji i powierzył prowadzenie wydziału sportowego p. Józefowi Włodarskiemu, a wydziału sędziów p. Franciszkowi Lewickiemu. Agendy zostały już przez „bydgoszczan" przekazane i władze boksu pomorskiego mają wszystkie swą siedzibę w Toruniu, co bezwątpienia ułatwi technicznie pracę.

Wyznaczono terminy pozostałych dwu meczów o mistrzostwo (choć aż Flota już reprezentuje Pomorze w rundzie międzyokręgowej) a mianowicie:

12.XII. Bałtyk — Gryf i Z. Strz. — Gedania.

19.XII. Astoria — Gryf.

BROŃ BIJE KSZO 10:6

RADOM. Radomiacy w dużym stopniu zawdzięczają swe zwycięstwo sędziemu na punkty p. Wrześniowi, który wraz z sędzią w ringu p. Zylbermanem z Warszawy swymi krzywdzącymi decyzjami walnie przyczynili się do tak dobrego wyniku dla Broni.

Przed rozpoczęciem zawodów członek Zarządu Broni p. Trębała wręcza piękny upominek Olszewskiemu, za jubileuszową 25 walkę w barwach Broni.

WAGA MUSZA: Świątkowski (KSZO) — Jastrzębski (Broń). Jastrzębski zdobywa 2 punkty walkowerem ze względu na to, iż lekarz nie dopuszcza Świątkowskiego do walki.

WAGA KOGUCIA: Stachurski (KSZO) — Molenda (Broń). Wygrywa na punkty Stachurski. Decyzja sędziów zostaje przyjęta długo niemilknącym gwizdem przez licznie zebraną publiczność.

WAGA PIÓRKOWA: Stachurski II (KSZO) — Sobczyk (Broń). Wygrywa na punkty Sobczyk. Wynik ten krzywdzi Stachurskiego II.

WAGA LEKKA: Kocjan (KSZO) — Papież (Broń). Z powodu nadwagi Papieża, Kocjan zdobywa 2 punkty. W walce towarzyskiej w II rundzie Kocjan wygrywa przez poddanie się Papieża.

WAGA PÓŁŚREDNIA: Bijasiewicz (KSZO) — Gryz (Broń). Na punkty wygrywa Gryz.

WAGA ŚREDNIA: Kocjan II — Olszewski (Broń). Najpiękniejsza walka dnia. Wysoko na punkty wygrywa Olszewski.

WAGA PÓŁCIĘŻKA: Franczak (KSZO) — Kretowicz (Broń). Wygrywa na punkty Kretowicz.

WAGA CIĘŻKA: Kowalski (KSZO) — Kotkowski (Broń). Z powodu małej wagi Kotkowskiego, Kowalski zdobywa 2 punkty. W walce towarzyskiej w II rundzie Kowalski 3 razy idzie na deski i zostaje wyliczony. — Świetne zwycięstwo Kotkowskiego.

WYRÓŻNIENIE SĘDZIEGO POLSKIEGO

P. Wilh. Gałuszka, znany sędzia zapaśniczy wyjeżdża w piątek dn. 10 bm. do Stuttgartu, gdzie na zaproszenie Niemców prowadzić będzie międzypaństwowe zawody Niemcy — Czechosłowacja, które rozegrane zostaną w sobotę wieczorem. (hr)

Hokeiści Warszawy

przygotowują się do sezonu

Hokeiści warszawscy już od dwu miesięcy pilnie przygotowują się do wyjścia na lód.

Pierwszą naszą wizytę składamy wicemistrzowi Polski — Warszawiance. O przygotowaniach do sezonu mówi nam p. mjr. Antoni Korczyński.

— Jesteśmy już gotowi do sezonu. Hokeiści Warszawianki mieli bardzo intensywną zaprawę. Wśród narybku mamy bardzo wiele talentów.

— Skład drużyny nie ulegnie właściwie zmianie. W bramce grać będzie Sznajder, w obronie: Werner, Meternich; atak I: Michalski, Dolewski, Głowacki; II-gi: Przedpelski, Staniszewski, Małkowski.

— Mamy tak bogate rezerwy, że w pełnym sezonie będziemy nawet w stanie w razie kontuzji zastąpić starych repów. Poza pierwszą drużyną, grać będą jeszcze dwie rezerwowe. Jak z tego wynika nie brak nam graczy.

— Chcemy w bież. sezonie ożywić sezon stolicy, jeśli tylko warunki dopiszą. Boisko przy ul. Wawelskiej jest już gotowe. Wybudowaliśmy trybuny na 1.500 osób. Mamy zamiar sprowadzić do Warszawy mistrza Polski — Cracovię.

Uczestniczyć będziemy na turnieju w Krynicy. Jeśli się uda sprowadzimy do stolicy po świętach wiedeński WEV i węgierski BTE.

— Niezmiernie się cieszę — ciągnie dalej mjr. Korczyński, że Polonia zdołała skompletować przyzwoitą drużynę. Będziemy więc mieli okazję rywalizować o zaszczytny tytuł mistrza Warszawy.

— Moją ambicją jest nie tylko zdobyć tytuł mistrza Warszawy, ale sięgnąć po berło w hokeju polskim. Pod tym hasłem przystępujemy do nadchodzącego sezonu.

●

W AZS-ie na stanowisku kierownika sekcji nastąpiła zmiana. Ustąpił dr. Zarzycki. Jego miejsce zajął Olgerd Staniszkis — czynny gracz pierwszej drużyny.

— Nie upadliśmy na duchu wystąpieniem kilku graczy, którzy zasilili szeregi Polonii. To byli typowi „wędrowni gracze", którzy nie potrafią zagrzać miejsca. Nie byli oni niczym związani z naszym klubem, to też ich ubytek najmniej nas dotknął

— Naszym zadaniem i celem jest wychowanie własnego narybku. Cieszy nas, że szereg czołowych graczy wychowanych na naszym podwórku zaszczepia hokej w innych klubach. Wystarczy wspomnieć tylko nazwisko adw. Kryglera, który jest obecnie szefem hokeistów Polonii.

— Skład naszej drużyny będzie wybitnie odmłodzony. W chwili obecnej nie mogę jeszcze ujawnić kilku nazwisk, akademików, którzy przenoszą się do Warszawy dla studiów i zgłosili do nas akces. Poza tym szereg utalentowanych graczy z młodszych drużyn przypuszczalnie zaawansuje do pierwszego zespołu.

— Skład naszej pierwszej drużyny skrystalizuje się za kilka dni i wówczas z przyjemnością AZS odkryje karty.

— Poza pierwszą i drugą drużyną będziemy również mieli drużynę szkolną. Zaprawa naszych hokeistów odbywała się na sali gimnastycznej w Domu Akademickim. Kwestia gdzie trenować i grać nie została jeszcze zdecydowana. Jeśli się nam uda zainstalować światło na naszych kortach w parku Paderewskiego, to zrozumiała rzecz że tam, w przeciwnym razie mamy już oświadczenie wicedyrektora PUWF-u p. płk. Ziętkiewicza, który przyrzekł nam że będziemy mogli korzystać z lodowiska, które będzie na stadionie WP.

— Treningi przypuszczalnie prowadzić będzie p. inż. Tupalski

●

Polonia otrzymała nowy „zastrzyk" krwi przez zdobycie Przeździeckiego II, Materskiego, Rybickiego; Szabłowskiego i Kamińskiego. Kierownictwo drużyny spoczywa dalej w

Hokeiści Polonii przeszli zaprawę pod kierunkiem adw. Kryglera.

runkiem instruktora Zielenieckiego w sali Urzędu Telekomunikacyjnego.

Polonia rozgrywać będzie swe mecze na boisku przy ul. Konwiktorskiej na którym zainstalowane zostało już światło.

Skład pierwszej drużyny Polonii będzie następujący: w bramce: Przeździecki II, rez. Laszak; na obronie: Krygler, Materski, rez. Pigłowski; w ataku: Szczepaniak, Rybicki Szabłowski, Naciążka, Gregołajtys, Kamiński

m. el.

Szermierze wyjechali do Frankfurtu

Reprezentacja szermiercza Polski wyrusza z Warszawy dziś o godz. 22.30 z Dworca Głównego. Właściwie ze stolicy wyjeżdżają tylko Szempliński, Nawrocki, Dobrowolski i Segda. W Poznaniu dołączą się: Kazimierowicz i Ślązacy: Kamala, Kaczmarczyk, Karwicki (gdyby wyzdrowiał Zaczyk — zajął by miejsce Karwickiego). skład obu drużyn został ustalony ostatecznie jak następuje: szpada — Kamala, Szempliński, Karwicki (ew. Zaczyk), Nawrocki, oraz Segda. Szabla — Dobrowolski, Segda, Kamala, Kaczmarczyk, Kazimierowicz. Kto z tej piątki będzie rezerwowym ustali na miejscu kapitan sportowy, zależnie od formy dnia.

Ogólnym kierownikiem ekspedycji jest kpt. Segda, kierownikiem adm., skarbnikiem, a zarazem sędzią — p. Friedrich.

Szermierze przybędą do Frankfurtu w piątek popoludniu, mecz w obu broniach odbędzie się w sobotę, w niedzielę odbędzie się prawdopodobnie wspólny trening, tak, jak to było w Warszawie.

Szermierze zawożą Niemcom skromny upominek — proporczyk (sami nie otrzymali w 35 r. nic).

Punktacje meczu: wygrana 1 pkt., remis pół pkt. (w każdej broni osobno) W razie równej ilości wygranych i przegranych oblicza się ilość trafień— najpierw otrzymanych, potem zadanych. Dopiero w razie zgodności tych liczb jest — remis.

•

Ale mimo tych trudności w Warszawie przecież remis się zdarzył.

Przypominamy wyniki ostatnich spotkań Polska — Niemcy: rok 1934 — Mistrzostwa Europy. Warszawa. Bijemy Niemców 9:5 w szabli, w szpadzie do spotkania nie dochodzi. (odpadamy w eliminacji, a Niemcy walczą w innej grupie).

Rok 1935. — Mecz międzypaństwowy. Warszawa. Wygrywamy w szabli 10:6, remisujemy w szpadzie 8:8.

Rok 1936. Olimpiada. Szabla. Przegrywamy 3:9. Szpada przegrywamy 2 i pół : 8 i pół (w obu broniach scratch). eg.



KAMALA — NAJWIĘKSZY TALENT
wśród młodego pokolenia szermierzy polskich zadebiutuje w reprezentacji na meczu z Niemcami.

W tenisie kurs na juniorów

PRZED WALNYM ZEBRANIEM PZLT

Doroczne walne zebranie tenisistów polskich odbędzie się w Warszawie w dniu 12 bm. (niedziela) w lokalu PUWF o godz 9.30 (drugi termin).

O ew. zmianach w zarządzie trudno dziś mówić. Zachodzi tylko oczywista, konieczność obsadzenia stanowiska sekretarza wobec wyjazdu z Warszawy p. Semilskiego.

Z wniosków na uwagę zasługuje propozycja zarządu, by w drużynowych mistrzostwach Polski dodać 8-my punkt: singiel juniorów. W razie gdyby wynik brzmiał 4:4, zarząd proponuje też przyznanie zwycięstwa ogólnego klubowi, który miał w swym gronie zwycięskiego juniora.



SZTOKHOLM — KATOWICE 3:2
Moment z międzynarodowego meczu hokejowego na Torkacie, pod bramką śląską.

Sukces młodzieży warszawskiej
w meczu z Pomorzem 11:5

Publiczność warszawska najwidoczniej nie miała zbytniego zaufania do osłabionego składu stolicy, gdyż nielicznie stawiła się do Cyrku na mecz z Pomorzem. Bo też Warszawa wystawiła właściwie niemal swój trzeci garnitur. Nie mogło było być inaczej, skoro kilku czołowych zawodników znalazło się w reprezentacji Polski, bokserzy Legii zostali zwolnieni przed meczem z Flotą, a znów inni siedzieli wśród widzów...

Mecz wprawdzie stracił na atrakcyjności, ale za to mieliśmy okazję obserwowania najmłodszych sił Warszawy, które zadebiutowały w reprezentacji. Jak wypadła młodzież? Okazało się, że znajduje się już na poziomie przeciętnej pierwszej klasy polskiej. Oczywiście daleko jej jeszcze do ekstra-klasy.

W WADZE LEKKIEJ
na meczu Pomorze — Warszawa uległ obiecujący Juchnicki, rutynowanemu Rozenblumowi.

REWIA DEBIUTANTÓW

Zróbmy króciutki przegląd. A więc, kogut Miller zademonstrował niezłą technikę i pracę nóg. Brak mu ciągle rutyny i dlatego do pierwszej drużyny jeszcze mu daleko. Sieradzan zdał egzamin; walcząc z Krzemińskim trzeba myśleć i stosować ciągle odpowiednią taktykę. Sieradzan, przy swych dostatecznych walorach technicznych, dowiódł, że potrafi się zdobyć na pewną myśl i inicjatywę, a cios z prawej ma wcale niezły.

Całka wypadł lepiej niż sądziliśmy. Bokser ten powraca do dawnej formy; jego kontry zyskują na precyzyjności. Archacki zademonstrował doskonałe warunki. Zbyt jeszcze liczy na swój mocny cios, może dlatego wydaje się za sztywny. Albert jest zbyt miękki i nie nadaje się do reprezentacji.

Wśród starych repów, a było ich tylko trzech, najlepiej wypadł Rozenblum dzięki doskonałej kondycji, Rundstein przeciętny, nie może odzyskać dawnej szybkości. Janczak jest już niemal w dawnej formie; prawa ręka, choć nieśmiało, zaczyna już pracować.

Najlepszymi technikami wśród Pomorzan okazali się Juchnicki i Wojtkowiak. Szczególnie Juchnicki wybił się ponad przeciętność. Zdradził talent, który na pewno potrafi rozwinąć. Jest to bokser bardzo przytomny, o ciosie z obu rąk. Brak mu jeszcze rutyny i siły fizycznej.

CZY SPADKOBIERCA PIŁATA?...

Na baczną uwagę zasługuje ciężki Łukowski, niestety oglądaliśmy go zbyt krótko. Kto wie czy Łukowskiemu nie przypadnie rola spadkobiercy Piłata... Zdaje się, że ma ku temu wszelkie warunki.

Pomorzan, osłabionych brakiem Karolaka i Węgrowskiego, cechował za wyjątkiem Weznera, brak rutyny meczowej. Lelewski zawiódł stosunkowo najbardziej. Sympatyczny ten bokser sprawiał wrażenie przemęczonego czy też przetrenowanego. Był powolny i jego praca nóg pozostawiała zbyt wiele do życzenia. Dwa tygodnie temu w walce z Kolczyńskim, Lelewski wypadł o klasę lepiej.

POZIOM PRZECIĘTNY

Na ogół mecz był mało ciekawy i wszystkie walki stały na bardzo przeciętnym poziomie. Już pierwszy pojedynek much Jarnuszewskiego (P) z Rundsteinem (W) wprowadził raczej ospały nastrój. Pomorzanin to niezły technik, ale słaby fizycznie, nie mógł wytrzymać naporu Rundsteina.

TANIEC MILLERA

Mecz Millera (W) z Wojtkowiakiem (P) stał na niezłym poziomie technicznym. Miller zaskakuje szybkością przeciwnika, punktuje z dystansu, wygrywając nieznacznie rundę. W drugim starciu Pomorzanin często kontruje i kilka razy skutecznie trafia podbródkowymi. W trzeciej Miller wytrzymuje lepiej tempo i przejmuje inicjatywę. Przyznanie zwycięstwa Wojtkowiakowi krzywdzi wyraźnie Millera.

Walka Krzemińskiego (P) z Sieradzanem (W) należała do ciekawych, jakkolwiek nie stała na wysokim poziomie. Krzemiński, jak zwykle, operował niemal wyłącznie lewą ręką. Już w drugiej rundzie Sieradzan nabiera animuszu, zaczyna atak i bardzo często trafia. W ostatniej rundzie obustronna wymiana ciosów; żaden z przeciwników już nie myśli o kryciu. Mecz ma przebieg remisowy. Przyznano niesłusznie zwycięstwo Sieradzanowi.

ROZENBLUM DEMOLUJE

W lekkiej Juchnicki (P) dzielnie się trzyma przez pierwszą rundę w walce z Rozenblumem (W). Warszawianin czyni daremne próby aby dostać się do zwarcia. Juchnicki stopuje go doskonale lewą prostą i często trafia prawą. Jeszcze do połowy następnej rundy Pomorzanin góruje dzięki lepszej technice. Załamuje się dosyć nagle; Rozenblum dostaje się na półdystans. W ostatniej rundzie Pomorzanin jest zupełnie zdemolowany i Rozenblum zasłużenie wygrywa.

LELEWSKI ZAWODZI

W półśredniej oczekiwaliśmy ładnej walki pomiędzy Lelewskim (P) a Janczakiem (W). Niestety była ona nieciekawa. Lelewski napróżno starał się trafić swą prawą; Janczak kontrował lewą i uciekał do tyłu, a Pomorzanin był zbyt powolny. Zwycięstwo Janczaka może mało efektowne, ale zupełnie zasłużone.

W średniej Całka (W) reprezentował technikę, a Urbaniak (P) siłę fizyczną. Walka na ogół wyrównana. Dopiero w ostatnich minutach dochodzi do szybszej wymiany ciosów, przy czym Całka kilka razy bardzo skutecznie kontruje. Remis słuszny.

SIŁA I RUTYNA

W wadze półciężkiej podobna sytuacja. Archacki (W) reprezentuje młodość, bojowość i siłę ciosu, a Wezner (P) technikę i rutynę starego lisa. Po dość wyrównanych pierwszych rundach siła bierze górę, kilka doskonałych ciosów podbródkowych osłabia Weznera i Archacki nieznacznie wygrywa.

W ciężkiej Albert pada niemal po pierwszym ciosie Łukowskiego. Podnosi się na „sześć" z błędnymi oczami. Następny cios rzuca go znów na ziemię i sędzia przerywa walkę.

Ostatecznie Warszawa wygrywa 11:5. Sędziował w ringu p. Łankedrey, a na punkty p. Borowski z Łodzi.

Kazimierz Gryżewski.

Pogrom bokserów Lublina
III team stolicy zwycięża 13:3

LUBLIN, 8.12. — Tel. wl. — Reprezentacja bokserska stolicy wypadła na tle słabych lublinian dodatnio. Najlepiej prezentowali się Grątkowski, Kniga i Jakubowicz, który jednak nie znalazł uznania w oczach sędziego.

U lublinian wyróżnili się Kulczycki i Zaleski. Mecz o mało nie zakończył się skandalem, gdyż przy reprezentacji drużyn zabrakło trzech zawodników lubelskich, którzy wogóle nie stawili się. Po odbyciu pięciu walk zarządzono przerwę 15-to minutową celem kontynuowania poszukiwań na mieście za dezerterami. Szczęściem zaginionych znaleziono i usiłowano mecz doprowadzić do końca. Publiczność oczywiście na historię powyższą zareagowała odpowiednią awanturą.

Waga musza: Himmelblum (L) rusza z pasją do ataku i nawet trafia kilka razy Patora. W drugiej minucie przy wyjściu ze zwarcia Patora krótkim ciosem w wątrobę nokautuje przeciwnika.

Waga kogucia: Jakubowicz (W) przez trzy rundy wyraźnie góruje pod każdym względem nad Choiną. Przyznanie zwycięstwa lublinianinowi zaskoczyło nawet faworyzującą go widownię.

Waga piórkowa: Makuszyński (W) początkowo inkasuje szereg szerokich ciosów Józwickiego, jednakże w drugiej i w trzeciej rundzie przeważa, bijąc skutecznie lewym prostym. Walka nierozstrzygnięta.

Malecki (W) spotkał się z dobrym technicznie Zaleskim i dopiero w trzeciej rundzie wykazał swą wyższość. Wygrał Malecki, jakkolwiek wynik nierozstrzygnięty nie krzywdziłby go.

Waga lekka: Łukasiewicz (W) wygrywa wyraźnie z chaotycznie walczącym Melgwą.

Waga półśrednia: Grątkowski (W) po bardzo ładnej walce na dystans wygrywa z Kulczyckim, który wykazał nieprzeciętne walory.

Waga średnia: Kniga (W) wręcz demoluje prymitywnego Chodelskiego i wygrywa przez techniczny k. o.

Waga półciężka: Neuding (W) jest stale w ataku i wygrywa po żywej walce ze skutecznie odgrywającym się Fronczakiem.

Sędziował w ringu p. Jachimski z Lublina. Sędzia punktowy p. Bielewicz z Poznania miał łatwe zadanie, z którego nie umiał się jednak wywiązać. Publiczności 2 tysiące.

Kierownik warszawskiej drużyny p. Polak chwalił walory fizyczne lublinian, podkreślając jednakże ich słabą technikę. Odnośnie sędziowania podziela nasze zastrzeżenia co do wyniku Jakubowicza. *(Op.)*



Z MISTRZOSTW ZAPAŚNICZYCH WARSZAWY
Szewczyk (Pasta) zwycięża Łysakowskiego (Elektr.)



WATERPOLIŚCI PRACUJĄ
pod kier. trenera Rayko (trzeci od lewej) na obozie w C. I. W. F.

Waterpolo

Rozmowa z trenerem Rayki

Już tydzień minął, jak nasi najlepsi waterpoliści z całej Polski zaznajamiają się z arkanami gry w piłkę wodną pod kierwonictwem Węgra, Lajosa Rayk'ego.

Któregoś wieczoru składamy wizytę na basenie; już na wstępie uderza nas niecodzienny humor; widać, że całe bractwo zdążyoł się już z sobą zgrać. Trener Rayki doskonale pasuje do całości: towarzyski, wesoły, ale jednocześnie stanowczy, o czym mamy możność przekonać się za chwilę.

Na terningu jest około 20 osób. Węgier dzieli ich na dwie drużyny; z początku przez pół godziny obie drużyny ćwiczą naprzemian pływanie. Trzeba nadmienić, że trenuje się nie tylko crawla; crawl jest oczywiście podstawą, ale nie mniejszą uwagę zwraca Rayki i na pozostałe style.

Po tym „rozruszaniu" zaczyna się zaprawa waterpolowa: wyścigi obu drużyn z prowadzeniem piłki (dubling), podawanie z ręki na rękę, strzały na bramkę różnymi sposobami (wszystko „z biegu") itp. Wszystko to Rayki sam pokazuje; cały czas znajduje się w wodzie.

Ostatnie półgodziny — to wolne strzały na bramkę. Rayki zwraca tylko uwagę na celowe podania i oddanie strzału z powietrza.

Na koniec — „battement" przy burcie, kilka basenów lekko i ciepły prysznic. Dwugodzinny trening został wykorzystany do ostatniej minuty.

Prosimy teraz Węgra o kilka słów o polskich waterpolistach.

— Doskonały materiał, chętny do pracy — mówi — ale zupełnie niewyszkolony; przez ten tydzień wszyscy zrobili już postępy, jeśli chodzi o technikę. Jestem pewien, że moja praca nie pójdzie na marne, ale pod warunkiem: że po mym wyjeździe wszyscy waterpoliści będą mieli zapewnioną możność przynajmniej trzy razy tygodniowo razem potrenować. Inaczej do lata zdążą zapomnieć tego, co nauczą się teraz.

Kilka dni temu rozgrywaliśmy mecz do dwóch bramek.

Po jednej stronie grali z lepszych Hallor, Jędrysiak, Bochenek, Kieryś, Makowski, z drugiej Docheński, Zubowicz, Karpiński, Konarek, Smonderek Iwanow. Przez pierwszą część gry sędziowałem normalnie; po tym przerywałem grę, gdy zaszedł wypadek jakiegoś rażącego błędu taktycznego.

O meczu owym mogę powiedzieć jeszcze raz to co mówiłem już z początku.

Dobrze wypadli: Hallor, bramkarz, Bochenek, Zubowicz, Karpiński, pracowity beck Smolarek i Iwanow.

Bocheński z precyzją strzela... sztangi, ale po treningu powinien przy swej szybkości i wadze być najlepszym w drużynie; dobrze pływający Jędrysiak będzie za dwa lata podporą waszej drużyny narodowej. Musi nabrać ciała i wzmocnić się fizycznie. *J. K.*

Kraków remisuje ze Śląskiem 8:8

KRAKÓW, 8.12. — Tel. wł. — Mecz bokserski Śląsk — Kraków zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Jest to rezultat pochlebny dla Krakowa. Gdyby jednak nie luki w drużynie, Kraków mógł ten mecz wygrać. Wystarczyło uzupełnić skład Juszczykiem, Goldflusem i Machem.

Mecz nie stał na klasycznym poziomie, tym nie mniej było parę ciekawych walk, które trzymały 1.500 widzów zebranych w Hali Ośrodka WF., w napięciu.

Waga musza: Pawlica (Ś) — Piszczek. Ślązak walczy nieczysto, przez cały czas wymiana ciosów na półdystans. W III rundzie Piszczek jest groggy. Wygrywa Ślązak.

Waga kogucia: Rudzki (Ś) — Sznajder. Sznajder jest w ogóle drugi raz w ringu i został dosłownie ściągnięty z widowni; po 30 sekundach jest znokautowany.

Bajtner (Ś) — Bałucki. Mecz był ciekawy, prowadzony na dystans. Ślązak wyższy i silniejszy ulega lepszemu technicznie Bałuckiemu, zwłaszcza, że w trzeciej rundzie dostaje napomnienie.

Waga piórkowa: Welgruen — Marzec. Welgruen atakuje jak szalony polując na nokaut. Marzec rozkręca się powoli, wyrównuje walkę i wywalcza remis.

Waga lekka: Janasz (Ś) — Pfeffer. Krakowianin jest lżejszy o kategorię. Janasz atakuje głównie prawą, ale nie może znokautować twardego krakowianina.

Waga półśrednia: Fischer (Ś) — Moszkowski. Fischer narzuca wspaniałe tempo, ale Moszkowski osadza go serią prostych i w II rundzie ma już przewagę. W III rundzie Fischer finiszuje, ale nie może nadrobić straconego terenu.

Waga średnia: Paterok (Ś) — Kowalski. Ślązak walczy z lewej pozycji i poluje na k. o. Kowalski stosuje mądrą taktykę, przeważa w zwarciu i wywalcza remis.

Waga półciężka: Kolonko (Ś) — Żbik. Krakowianin szybszy i celniejszy. Kolonko ciężki, walczy w defensywie i zasłużenie przegrywa.

Sędziował w ringu i na punkty p. Derda (Poznań), na punkty p. Wypuch i Wiśniewski. *(R. G.)*

Bałtyk (Gdynia)—W.K.S.
10 : 6

Pięściarze gdyńscy przewyższali miejscowych pod względem technicznym i zasłużyli na zwycięstwo. Najpiękniejszą walkę stoczyli Woźniak (WKS) z Wawrzyniakiem (B).

Wyniki: w. musza — Sowiński (B) zwyciężył w 1 starciu przez nokaut Kaczyńskiego, Grundziel (B) zremisował z Dulką II. kogucia: Woisławski (B) wypunktował wysoko Dulkę I. piórkowa: Woźniak (WKS) zwyciężył na punkty Wawrzyniaka., lekka. Juchnicki (B) wygrał przez techniczny nokaut z Grudzińskim, przy czym sędzia słusznie przerwał walkę. półśrednia Bies (WKS) z powodu braku przeciwnika zdobył dwa punkty walkowerem średnia: Rost (B) zremisował z Matyasem (WKS), półciężka: Witold (B) zwyciężył przez techniczny nokaut w 2 rundzie z Szlittkusem, który bezwładnie tarzał się po ringu. Sędziowali dobrze p. Michalak na punkty, w ringu p. Hajec.

Dwa pierwsze kroki

MŁODZI BOKSERZY POZNANIA

Pierwszy krok pięściarski w Poznaniu zgromadził na starcie 54 zawodników Warty, HCP, KPW, Ostrovii Ostrów i Sokoła Szamotuły. Nadspodziewanie dobrze spisali się zawodnicy prowincjonalnej Ostrovii, którzy na siedem wag zdobyli dwa pierwsze miejsca. Po dwa mają również Warta i KPW, jeden Sokół Szamotuły. Walki odbywały się od wagi papierowej do średniej włącznie.

W wadze papierowej zwyciężył Carewicz (Warta), który w finale pokonał Adamskiego (KPW), a w przedbojach Łączniaka (Ostrovia) i Bułczyńskiego (KPW).

W muszej Wałkowiak (Sokół Szamotuły) zwyciężył Waligórę (Warta), a poprzednio Małkowskiego (Warta) i Binka (HCP) w 3 starciu przez techniczne k. o.

Zwycięzca wagi koguciej Zbierski II (KPW) pokonał Waligórę przez t. k. o. w 2 starciu oraz w finale Szuberta (HCP) na punkty.

Ratek (Ostrovia) w piórkowej pokonał Rabiego (Warta) przez t. k. o. w 1 st., Sobkowiaka (Warta) oraz w finale Oleckiego (HCP) na punkty.

Bednarczyk (Ostrovia) w lekkiej zwyciężył Świątkowskiego (KPW) w 3 st. przez t. k. o., Koniecznego (HCP) oraz w finale Bukowskiego (Ostrovia) — obu na punkty.

Piechowiak (Warta) w półśredniej zwyciężył w półfinale Ławickiego (HCP) oraz w finale Widzińskiego (Warta) na punkty.

Zwycięzca wagi średniej Rutkowski (KPW) pokonał w półfinale Cygańskiego (HCP) przez t. k. o. w 3 starciu, oraz w finale Królczyka (KPW).

Zaznaczyć należy, że tegoroczny pierwszy krok stał na stosunkowo wysokim poziomie. (ss)

W WARSZAWIE

Pierwszy Krok Bokserski zgromadził na starcie 80 zawodników. Bardzo wielu adeptów pięściarskich zostało nie dopuszczonych gdyż nie mogli się wylegitymować ukończeniem 16 lat.

Pierwszy Krok został już doprowadzony do półfinałów (poza wagą lekką).

Z zawodników, którzy przedefilowali w przedbojach najlepiej się zaprezentowali w piórkowej: Ruszczyński (CWS), w lekkiej: Selma (Czechowice) i półśredniej Burny (Polonia).

Szczególniej Ruszczyński zdradzał nieprzeciętny talent i przerastał klasą swych konkurentów.

Niespodzianką tegorocznych zawodów był start Forwardu — klubu żokejów warszawskich. Młodzi chłopcy stajenni wykazali wielką bojowość i serce do walki. Najlepszym ich reprezentantem był Kowalski w wadze piórkowej

Najlepiej przygotowanych pięściarzy dostarczyła Warszawianka, Fort Bema i Polonia. Nieoficjalna punktacja do tej pory (za jedno zwycięstwo 1 punkt) przedstawia się następująco: Warszawianka i Fort Bema po 8 pkt.; 3) Polonia 6 pkt.; 4) CWS 5 pkt. 5. 6, 7) Forward, Skra Czechowice po 4 pkt., 8) Orkan 2 pkt., 9) Legia 1 pkt.

Do półfinałów zakwalifikowali się: w. papierowa: Markowski (Forward), Borowski (Polonia), Prus (Polonia) wchodzi walkowerem do finału; w. musza: Słowik (Skra)— Budziszewski (Forward) i Szatkowski (FB)— Misiak (Legia); w. kogucia: Wilczyński (Warszaw.) — Wieteska (Warszaw.) i Brewczyński (Polonia) — Żubert (Warszaw.); w. piórkowa: Wiśniewski (FB)—Kowalski (Forward) i Jaworski (FB)—Ruszczyński (CWS); lekka: ćwierćfinały: Nagrodzki (FB) — Herman (Czechowice); Pryszewski (Warszaw.)— Selma (Czechow.); Dobrzelewski (Orkan) — Buchole (Skra); Zagrodzki II (FB) — Markiewicz (Warszaw.); w. półśrednia: Siwek (Skra) — Poszwiński (Forward) i Żelazo (FB) — Górny (Pol.); w. średnia: Topczyński (Czechow.) — Oleśkiewicz (Pol.) i Beldowski (Warsz.) — Gałuszyński (Pol.); w. półciężka: Pakusz (Warszaw.) — Suchorski (Pol.) i Pietrek (Legia) — Koziński (Forward); w. ciężka: Burkacki (Iskra) — Śmigielski (FB) i walkowerem do finałów wchodzi Lorek (Legia).

Półfinały odbędą się w sobotę, dn. 11 bm. o godz. 19-ej w sali Sokoła (Skierniewicka 18).



NA TURNIEJU PAŃ
w Warszawie spotkały się m. Gruberowa z Hercokową.

Jan Erdman

Co przyniosła kolarstwu konferencja prezesów

Kolarska instytucja „konferencyj prezesów" zasługuje na poparcie i rozpowszechnienie. Są to właściwie dodatkowe walne zebrania, tyle, że bez widzów i bez formalnych głosowań. Brak tych elementów ma swoją dobrą stronę: dyskusja jest swobodniejsza, ludzie zgodniejsi i mniej krzykliwi, krytyka strawniejsza, a rada dojrzalsza. Oczywiście, nastrój taki panuje pod warunkiem, że uczestnicy zebrania są do dyskusji przygotowani i do współpracy chętni.

Niedzielna konferencja prezesów okręgowych związków kolarskich załatwiła się z olbrzymim materiałem. Uchwalono wszystko co przygotowano do uchwalenia i z czem się zaraz zapoznamy. Jeżeli na coś można narzekać, to na brak inicjatywy ze strony niższych komórek organizacyjnych. Prezesi odzyskają inicjatywę dopiero w styczniu, kiedy walne zebranie okręgu zaszczepi im nowe pomysły.

Niezależni. Moment utworzenia grupy kolarzy niezależnych jest chwilą przełomową dla związku. Nie dlatego, że teraz gwałtownie poprawi się klasa kolarska, ale ponieważ wreszcie zdecydowano się na zerwanie z demoralizującym stanem ukrytego zawodowstwa.

Dlaczego więc nie wprowadzono odrazu pełnego profesjonalizmu? Bo doznalibyśmy wtedy gwałtownego i bardzo dotkliwego uszczuplenia kadr reprezentacyjnych. Z drugiej strony — nie posiadamy jeszcze kolarzy utrzymujących się wyłącznie z kolarstwa.

Statut kolarstwa niezależnego mieliśmy już możność niejednokrotnie referować. Przypominamy, że istotą jest wymiana usług: fabrykant dostarcza sprzętu i funduje nagrody, a w zamian za to otrzymuje prawo reklamowania swych wyrobów sukcesami zawodnika. Należałoby zastanowić się nad polską nazwą dla tej grupy. „Niezależni" ma sens we Francji, gdzie równolegle istnieją „zależni" od fabryk, czyli zawodowcy, u nas nazwa taka budzić będzie tylko nieporozumienia. Proponujemy „kolarze premiowi", bo nagrody pieniężne są najistotniejszym przywilejem tej kategorii zawodników.

Zmontowanie organizacyjne tej grupy wymagać będzie jeszcze wielu wysiłków ze strony zarządu PZKol. Nie wiadomo, jak ułoży się współpraca z wytwórniami rowerów, które robią w Polsce „kokosy" (cło ochronne), pozostając w dalszym ciągu warsztatami o niesłychanie prymitywnej gospodarce i krótkowzrocznej polityce handlowej.

— Po co nam reklama — twierdzą nasi producenci — kiedy i tak sprzedaję wszystko, co zrobię?

W statucie grupy kolarzy premiowych musi być zastrzeżona dopuszczalność startu we wszystkich imprezach, przeznaczonych dla amatorów. Organizowanie wyścigów wyłącznie dla amatorów lub dla premiowców musi posiadać charakter wyjątkowy i wymagać będzie specjalnych zezwoleń zarządu PZKol.

Taki charakter wyjątkowy posiadają jednak mistrzostwa Polski. Jesteśmy zdania, że musi istnieć osobna klasyfikacja mistrzowska w każdej grupie, co, oczywiście, nie oznacza, by należało koniecznie urządzać osobne wyścigi.

Formuła mistrzostw. Mistrzostwa Polski rozegrane zostaną — zgodnie z naszą propozycją — w trzech próbach o różnym charakterze (100 km w górach, 150 km na czas i 200 km normalnego wyścigu).

— Po co nam jazda w górach, kiedy większość powierzchni Polski jest płaska? — zapytał ktoś na zebraniu.

— Chociażby po to, żebyśmy umieli dać sobie radę podczas wyścigu dookoła Rumunii, czy Węgier.

Mistrzostwa okręgów odbywać się mają również ze startem pojedyńczym (na czas) na dystansie 150 km. Forsowanie tutaj startu pojedyńczego na samym wstępie sezonu (15-go maja) i na długim dystansie uważamy za niepożądane.

Kalendarz. Konferencja niedzielna zasłużyła sobie na dobrą notę w rocznikach kolarskich, ponieważ po raz pierwszy od czasu istnienia związku uchwaliła już w grudniu przyszłoroczny terminarz sportowy. Terminarz ten — rzecz oczywista — może jeszcze ulec zmianom po ustaleniu dat imprez zagranicznych.

Sezon międzynarodowy. Ta sprawa została przez zarząd związku i konferencję „puszczona", poświęcono jej zbyt mało uwagi w stosunku do kalibru zagadnienia. Ślad zainteresowania się organizacją sezonu międzynarodowego znajdujemy tylko w kalendarzyku, gdzie termin 1—7 sierpnia przeznaczony jest na Bieg Dookoła Polski w konkurencji międzynarodowej, a w okresie 28 sierpnia — 4 września przewidziany udział w mistrzostwach świata w Amsterdamie.

Takie podejście nie bardzo nam się podoba. Wymagamy od PZKol., by raz w roku wystąpił z imprezą stanowiącą głośną i efektowną propagandę tego sportu. W tym momencie oczy wszystkich sportowców (a nawet i niesportowców) skierowane być muszą na kolarstwo. Jednocześnie impreza ta posiadać winna wysokie walory sportowe, dostarczać rutyny bojowej możliwie szerokiej kadrze reprezentantów i służyć za miernik naszych postępów.

Takim wielostronnym wymaganiom czyni zadość wyścig Berlin — Warszawa, który z tych względów posiada nasze całkowite poparcie. Tendencja do wznowienia tego wyścigu jest tym wyższa, że stałe postępy naszych szosowców pozwalają oczekiwać walki jeszcze zaciętszej i jeszcze równiejszej niż w 1935 roku. Pod warunkiem, że nie skrewi kierownictwo...

Zarząd PZKol. prawdopodobnie obawia się tej odpowiedzialności i do wyścigu berlińskiego ustosunkowuje się niechętnie. Byłoby to bolączką drugorzędną, gdyby PZKol. zamiast utraconej imprezy wstawił jakąś pełnowartościową namiastkę. Bieg Dookoła Polski nie będzie nią tak długo, dopóki nie uda się ściągnąć na start oficjalnych reprezentacyj Włoch, Francji, Niemiec lub Belgii. Ani Węgrzy, ani Rumuni, Austriacy, Łotysze lub Czesi nie stanowią już dla nas dostatecznej atrakcji, ponieważ wiemy, że na własnym terenie rozgromimy ich jedną ręką. Nadomiar złego Bieg Dookoła Polski zatrudni w myśl nowego regulaminu zaledwie czterech naszych zawodników, czyli nie da przeglądu nowych sił na tle zagranicznych gości.

Obawiamy się więc, że Bieg Dookoła Polski 1938 może spotkać fiasko równe temu, jakie spotkało wyścig tegoroczny. Wtedy Związek Kolarski będzie mógł zapisać kredą na parkanie przy ul. Wawelskiej, że pod względem propagandowym, sportowym i reprezentacyjnym zmarnowano dwa sezony na eksperymenty.

Wyjazdy zagranicę też nie mogą się ograniczyć do mistrzostw świata. Wyścigi dookoła Węgier i Rumunii weszły na stałe do naszego programu wizyt zagranicznych i opuszczone zostały w programie prawdopodobnie tylko ze względu na brak ścisłych terminów. Zastanowić by się należało nad wybiciem okna na zachód; jakiś start we Francji, Belgii lub w Niemczech przydałby się bardzo.

Młodzież. Praca nad młodzieżą szkolna utrudniona jest przez znany zakaz władz. Wobec tego związki okręgowe i kluby podjąć mają inicjatywę urządzenia zawodów zamkniętych dla młodzieży szkolnej.

W Poznaniu próba taka dała doskonałe rezultaty, na starcie stanęło 400 uczniów. Starania w Krakowie uwieńczone zostały również interesującym wynikiem: spec z kuratorium oświadczył, że nienawidzi roweru i że najchętniej zniszczyłby wszystkie maszyny.

Tory. Projektów jest wiele. W roku przyszłym mają powstać tory w Warszawie, Katowicach, Poznaniu i Częstochowie. Wszystkie te projekty oddamy za jeden tor z prawdziwego betonu i z prawdziwego zdarzenia.

Wydaje się, że najbliższym realizacji jest tor drewniany na boisku Warszawianki. Kosztować on ma zaledwie 12.000 zł, a nad budową suszyć głowy sobie będą nie żadne komisje międzyministerialne czy międzyzwiązkowe, ale jeden klub, prywatny właściciel. Doświadczenie uczy, że skuteczność zabiegów jest odwrotnie proporcjonalna do ilości starających się — dlatego stawiamy na Warszawiankę.

Tor drewniany jest zresztą w naszym pojęciu rozwiązaniem zupełnie szczęśliwym. Fachowcy z PZKol. walczą o tor za 300.000 zł — zamiast za 12 tysięcy, ponieważ drzewo schnie po deszczu dłużej niż beton. Różnica jest jednak przy impregnowanej desce nieznaczna, a doświadczenia Kopenhagi i Brukseli (obfitsze opady niż w Warszawie) dowodzą, że na drzewie można też organizować wspaniałe zawody.

Gdybyśmy uparli się przy betonie mogłaby powstać taka sytuacja, że nie chcąc czekać pół godziny na wyschnięcie toru, będziemy musieli oczekiwać trzy lata na betonowe kredyty.

Mistrzostwo torowe Polski (sprint) rozegrane będzie na punkty w trzech wyścigach (Kraków, Łódź, Kalisz). Jeżeli Warszawa zbuduje jeden z zapowiedzianych torów, to czwarta rozgrywka odbędzie się w stolicy.

Turystyka. Postanowiono zorganizować wielki zjazd turystyczny na Śląsku (26—29 czerwca).

Walne zebranie Polskiego Związku Kolarskiego (taką nazwę nosić będzie oficjalnie związek od stycznia 1938) odbędzie się w połowie lutego.

Jan Erdman.

Już 4 cyfry

wpisaliśmy do trafnego kuponu

KONKURSOWEGO

Drugi etap naszego konkursu, środa dn. 8.XII, nie przyniósł właściwie niespodzianek wynikowych jeżeli chodzi o typowanie zwycięzców.

5:0 Szkocja — Czechosłowacja, czy 10:6 Polska — Dania, to — niezależnie od takich lub innych oczekiwań rezultatu — zwycięstwo stuprocentowych faworytów.

Kupon konkursowy trafnie wypełniony powinien wyglądać zatem jak następuje:

Piłka nożna 1. Francja — 2. Włochy 5.XII w Paryżu	0
1. Szkocja—2. Czechosłow. 8.XII w Glasgowie	1
1. Egipt — 2. Rumunia 12.XII w Kairze	
Boks 1. Polska — 2. Norwegia 5.XII w Oslo	1
1. Polska — 2. Dania 8.XII w Nykobing (Spotkanie nieoficjalne)	1
1. Niemcy — 2. Irlandia 10.XII w Hamburgu	
Szpada 1. Polska — 2. Niemcy 11.XII we Frankfurcie	
Szabla 1. Polska — 2. Niemcy 12.XII we Frankfurcie	

Pozostałe 4 mecze odbędą się w piątek, sobotę i niedzielę nadchodzącą, a wyniki ich podamy w numerze poniedziałkowym.

Wyjaśnienia

dla uczestników konkursu

Mimo wielokrotnych ostrzeżeń, że kupony, które wpłyną do P. K. Ol. po dniu 4-ym grudnia, nie wezmą już udziału w konkursie, pewna liczba uczestników zlekceważyła sobie i tym razem ten konieczny punkt regulaminu, zamieszczony zresztą wyraźnie na każdym kuponie.

Dnia 4 (poniedziałek) i 7 (wtorek) grudnia, a więc w dwa i trzy dni po terminie, wpłynęło do P. K. Ol. jeszcze

kilkadziesiąt kuponów.

Stosownie do regulaminu sporządzono protukularnie listę maruderów, którzy przez własną nieuwagę sami skreślili swój udział w konkursie, zasilając jednak Fundusz Olimpijski

pewną kwotą,

gdyż wpisowe załączone do tych kuponów (również wg. regulaminu), przelane zostało automatycznie na ten cel.

P. K. M.

zamyka sezon

W natłoku klubów i klubików motocyklowych dwa jedynie, zresztą największe i najliczniejsze, mogą pochlubić się każdego roku dużym dorobkiem sportowo-organizacyjnym, mogą śmiało przystąpić do zbilansowania swych prac bez obawy deficytu w bilansie.

Oba kluby — to WKS „Legia" i Polski Klub Motocyklowy — położyły dla rozwoju polskiego motocyklizmu duże zasługi.

O pracach „Legii" donosiliśmy już na tym miejscu. Wczoraj znowu zamknął uroczyście swój rok pracy PKM.

W gościnnych salonach zebrało się liczne grono motocyklistów, pań — sympatyczek, przedstawiciele PZM z kpt. Krupińskim i J. Dochą, prezes WKS „Legia" płk. Wyrwiński oraz liczni goście.

Prezes PKM p. Bucelski scharakteryzował ubiegły sezon. Członkowie klubu brali udział we wszystkich niemal imprezach, zawsze plasując się na zwycięskich lub czołowych miejscach. Maszyny członków PKM przewędrowały niemal całą Europę i część Afryki.

Zaszczytne tytuły mistrzowskie zdobyli: mistrzostwo sportowe p. Jakubowski, wicemistrzowie: pp. mec. Jurkowski i Kostrzewski; mistrzostwo turystyczne: p. Kulczycki, wicemistrzostwa: pp. Lubieński i Wudziński; mistrzostwo samochodowe: p. Nowak; wicemistrzostwa: pp. inż. Marek i Prądzyński.

Wręczenie upominków pamiątkowych odbyło się w atmosferze sportowej przyjaźni. Wiwatom na cześć mistrzów nie było końca. *s. k.*

Notatnik kolarza

Kalendarzyk przyszłego sezonu kolarskiego ustalono jak następuje: 3 kwietnia — otwarcie sezonu biegami na przełaj kolarskimi w okręgach, 24 kwietnia — mistrzostwo Polski w kolarskim biegu na przełaj 25 km., 15 maja — okręgowe mistrzostwa szosowe 150 km. na czas, 29 maja — pierwsze spotkanie szosowych mistrz Polski 150 km. na czas, 12 czerwca — drugie spotkanie szosowych mistrz. Polski 100 km. górskie 19 czerwca okręgowe drużynowe szosowe mistrzostwa 100 km. i pierwsze eliminacje torowych mistrz. Polski w Krakowie.

27 czerwca — 3 lipca — wyścig do morza, 10 lipca — drużynowe szosowe mistrz Polski 200 km., 17 lipca — trzecie spotkanie szosowych mistrz. Polski 200 km. 24 lipca — drugie eliminacje torowe w Łodzi.

1—7 sierpnia Bieg dookoła Polski (w konkurencji międzynarodowej), 14 sierpnia — trzecie eliminacje torowe w Kaliszu. 28 sierpnia — drużynowe mistrz. Polski torowe 4 km., 28 sierpnia — 4 września — mistrz. świata w Amsterdamie, 4 września — czwarte eliminacje torowe w Warszawie (o ile będzie tor), 11 września — torowe długodystansowe mistrz. Polski 50 km. 9 października — zawody zamknięcia sezonu.

P. Pobudelski członek zarządu P. Z. Kol. otrzymał bezterminowy urlop i nie bierze udziału w pracach zarządu. Jest to niewątpliwa strata dla władz kolarskich. Mieliśmy w swoim czasie wiele zastrzeżeń przeciwko pracy p. Pobudejskiego jako kapitana szosowego, ale nie można zaprzeczyć, że w łonie zarządu reprezentował on czynnik fachowej i lojalnej opozycji tak cennej dla każdej władzy.

Należy więc mieć nadzieję, że znajdzie się jakiś sposób na zlikwidowanie nieporozumienia i skrócenie przymusowego urlopu.

P. Schirmer dyrektor Niemieckiego Zw. Kolarskiego, podał się do dymisji. P. Schirmer był kierownikiem drużyny niemieckiej podczas wszystkich wyścigów szosowych Berlin — Warszawa.

Regulamin Tour de France 1938 ulec ma poważnym zmianom. Turyści nie zostaną w ogóle dopuszczeni; w wyścigu wezmą udział tylko zespoły. Przewidziany jest start 12-osobowych drużyn Belgii, Francji, Niemiec i Włoch, dwie drużyny mieszane luxembursko-holenderska i szwajcarsko-hiszpańska, wreszcie dwa zespoły francuskiej młodzieży. Zmniejszone zostały premie za zwycięstwo etapowe (do 1 min.) i za zdobycie szczytów (do 2 min.).

Tour de France potoczy się w najbliższym roku w odwrotnym kierunku do biegu zegarowej wskazówki; z Paryża idzie w kierunku Bretanii, Pirenejów, wzdłuż Morza Śródziemnego, Alpy, granica belgijska — do Paryża.

Zgłoszenie Polski jako kandydata do organizacji mistrzostw świata w 1941 roku zostało przyjęte do wiadomości przez UCI.

Kto się kryje pod tą maską?



Oto jeden z fragmentów najnowszego Konkursu tygodnika „KINO", ogłoszonego w Nr 50.

Kto często bywa w kinie i ma dobrą pamięć wzrokową — temu nie sprawi wiele trudu rozwiązania tego konkursu. Należy po prostu odgadnąć nazwiska znanych aktorów filmowych, ukrytych pod maską charakteryzacji na ośmiu fotosach.

Za najlepsze rozwiązania redakcja „KINA" przyzna szereg cennych nagród.

W basenach polskich

PŁYWACY GISZOWCA SPRAWILI ZAWÓD

W niedzielę odbyły się w basenie YMCA zawody pływackie z udziałem krakowskich sił lokalnych. Zapowiedziany był przyjazd Giszowca, który jeszcze w sobotę potwierdził swe przybycie, a nazajutrz bez zawiadomienia nie stawił się na starcie. Tak więc zawody przemieniły się w pojedynek Cracovia — Wisła, którego wyniki stały na przeciętnym poziomie.

—100 m st. klas.: Świstuń (W) 1:25,4. 2) Jakimow (C) 1.30. 100 m st. dow.: Barbaszewski (C) 1:09,5. 2) Zguda (C) 1:12,9.

100 m st. klas. pań: Lasoniówna 1:44, 100 m st. dow. pań: Madejówna 1.40,8.

Sztafeta 3x25: Wisła 1.20. Sztafeta 3x50 m: Wisła I 1.52,4 przed Wisłą II i Wisłą III. Sztafeta 5x50 m: Cracovia, 2) Wisła. (g)

★

ŁÓDŹ, 5.12. — Tel. wł. — Na basenie YMCA odbył się dziś mecz pływacki pomiędzy reprezentacją juniorów Łodzi a drużyną juniorów warszawskiego AZS. Był to mecz rewanżowy, zakończony tym razem zwycięstwem juniorów Łodzi w stosunku 58:42. Wykazali oni dobre zadatki i wygrali zasłużenie. Wyniki są przeciętne.

Same zawody były jednak mniej ciekawe, niż się spodziewano. Miały one być bowiem urozmaicone startem czołowych pływaków AZS, którzy jednak w zapowiedzianym składzie nie startowali. Zabrakło m. in. Jastrzębskiego i Makowskiego. 100 m st. dow. juniorów wygrał Krencz (Ł) 1:15, 2) Najdisz AZS 1:19. 100 m na wznak: 1) Kowaliński (Ł) 1.36.1, 2) Rosner (AZS) 1.37. 100 m st. klas. 1) Gawryszczak (Ł) 1.35.2, 2) Ciechocki (AZS) 1.36; 200 m st. klas.: 1) Rudzisz (AZS) 3.14.5, 2) Kowaliński (4) 3.22.8. 400 m st. dow.: 1) Konikowski (Ł) 6.46.2, 2) Karpiński II (AZS) 7.04.1. Sztafeta 3 x 100 st. zm.: 1) Łódź 1.58.3 Sztafeta 5 x 50 st. dow.: 1) Łódź 2.53, 2) AZS 2.57.6. Mecz waterpolowy wygrała Łódź w stosunku 2:1 (1:0). Obie bramki dał Łodzi zdobył Celi, dla AZS środkowy napastnik.

Poza konkursem w kategorii starszych 100 m st. klas. wygrał Maszner (AZS) 1.24.9, przed Gołębiowskim (Ł) 1.26.2. 100 m st dow. wygrał Karpiński (AZS) 1:08.5, bijąc dwie sztafety łódzkie.

Zainteresowanie słabe.

Polska broni

nauczycieli narciarstwa

PZN otrzymał od niemieckiego związku narciarskiego projekt zmiany paragrafu amatorskiego FIS, o którym już pisaliśmy. Projekt ten rozesłali Niemcy do wszystkich członków międzynarodowej federacji narciarskiej. Zmiany projektowane przez Niemców — ugoda z komitetem olimpijskim w poglądach na sprawę amatorstwa, nie idą po myśli zapatrywań na tę sprawę sfer narciarskich Polski.

JÓZEF KEMPA

WIELKA WOJNA

(Nowela o magii sportu)

Równolegle z wojną światową toczyła się na Ukrainie w dalekim Jekaterynosławiu, dokąd ewakuowano warszawskich kolejarzy, inna wielka wojna, może mniej krwawa i ignorowana przez prasę, ale jednak wojna, która biorącym w niej udział osobom psuła nerwy i spokój domowego ogniska.

Była to wojna między panem Teofilem Wiśniewskim a jego dziesięcioletnim synkiem, Jankiem. Oczywiście chodziło o piłkę nożną, — ojciec bowiem określał futbol jako zwykłą łobuzerkę, syn zaś nie mógł ani rusz zrozumieć dlaczego nie wolno mu grać, skoro wszyscy jego koledzy namiętnie to robią?

Ryży Miszka, zapytany przez Janka, czy właściwie warto grać w futbol, pokiwał ironicznie głową:

— Durniu jeden, widzisz jak wygląda Smolanow, albo Wołodia Krygier ze „Stadionu"? Nie chciałbyś chyba dostać od nich w gębę, bo byś już więcej nie wstał!

— A więc sport daje siłę!... — wywnioskował Janek i tym bardziej dziwił się zakazowi ojca, bo przecież matka ciągle martwiła się, że jedynak jest wątły i słaby i powinien dużo jeść, żeby nabrać sił.

— Jeżeli mogę nabierać sił nie tylko przez jedzenie, ale i przez sport, to dlaczego ojciec mi zabrania?... — rozumował Janek.

Nie znajdując odpowiedzi, osądził, że to zwykły upór, wobec tego przyjął wypowiedzianą mu wojnę i postanowił grać pokryjomu. I grał. Niestety, konspiracja nie zawsze się udawała, nieraz ojciec zjawiał się na placu w najgorętszym rozgwarze gry i wtedy Janek wiedział, że dostanie w skórę.

A niechby się jeszcze zdarzyło przyjść do domu z odwaloną kapą u bucika, lub zgubić na boisku obcas — serce w chłopcu zamierało, bo tu już żadne tłumaczenia nie pomagały. Ojciec wygłaszał króciutkie exposé na temat zaniku ochoty do nauki, niszczenia zdrowia i obuwia, — i przechodził do czynu..!. Po powrocie z Rosji Janek wszedł do szkolnej drużyny reprezentacyjnej, ale ojciec tym bardziej zabraniał mu grać, widząc, że chłopiec z trudem daje sobie radę z nauką, z powodu zrozumiałej różnicy między programem szkoły rosyjskiej a polskiej. Janek ze swej strony stwierdził z zadowoleniem, że jeżeli chodzi o technikę piłki, prawidła gry, stoping i passing — to żadnych różnic między Polską a Rosją nie ma! Tylko tyle, że pewien sposób uderzenia piłki tam nazywał się: „datskij" (duński), a tu — „oksford". Ale mniejsza o nazwę, przecież klucz francuski we Francji nazywa się belgijski!...

Trzeba przyznać, że Janek wyrósł na silnego, krępego chłopaka, o ładnie rozwiniętej muskulaturze. Trudno było rozstrzygnąć, czy była to zasługa futbolu, czy jak chcieli rodzice, dobrego odżywiania na mlekiem i miodem płynącej Ukrainie?...

Tak czy i naczej p. Teofil pozostał wrogiem piłkarstwa i Janek, nawet grając w ligowym klubie, musiał konspirować mecze i pod lada pretekstem wykradać się z domu.

Oczywiście, dla poważnego i sławnego piłkarza ten stan rzeczy na dalszą przyszłość był nie do zniesienia, toteż młody Wiśniewski szukał gorączkowo sposobu zjednania ojca dla świętej, jego zdaniem, sprawy. Wszystko napróżno, ojciec był nieugięty:

— Jak skończysz szkołę, możesz sobie robić, co ci się podoba, a teraz masz się uczyć i koniec.

— Kiedy mnie futbol wcale w nauce nie przeszkadza...

— Jakto, nie przeszkadza? Wstyd, żebyś miał „trójkę" z polskiego!...

— To moja wina, że 4 lata byłem w rosyjskiej szkole? Wszystko musiałem zaczynać od początku. A jednak daję sobie radę... Inni nie grają w piłkę, a mają po cztery dwóje!...

— Widocznie większe głąby od ciebie! Mówię ci ostatni raz, skończ z tą łobuzerską kopaniną i łamaniem kości! Niech ja o żadnym futbolu więcej nie słyszę, bo pójdę kiedy na boisko z kijem i zrobię ci taki wstyd przy wszystkich, że się im więcej na oczy nie pokażesz!...

Tak się skończyła ostatnia walna rozprawa między panami Wiśniewskimi.

I oto zrozpaczony chłopak najniespodzianiej w świecie otrzymał silnego sprzymierzeńca w postaci Jędrka Maliniaka, swego najbliższego przyjaciela ze szkoły i boiska.

Kiedy Janek streszczał swoją rozmowę z ojcem, Jędrek, zajęty obserwowaniem much, bzykających na wiszącym u sufitu lepie, powiedział nagle:

— Wiesz co, Jasiu? Twojego starego trzeba złapać na lep!...

— Jaki lep? Co ty wygadujesz?

— Na magię sportu... — uśmiechnął się zagadkowo Jędrek.

— Na magię sportu? Nic nie kapuję... — przyznał się Janek.

— Nie szkodzi. Grunt, żeby się udało. Wtedy skapujesz...

Wkrótce Janek miał grać w reprezentacji Polski w meczu międzypaństwowym w Warszawie. Oczywiście krytycznego dnia powiedział w domu, że idzie do kolegi, ale w pół godziny po jego wyjściu, do mieszkania pp. Wiśniewskich wpadł, jak burza, Jędrek.

— Co, Janek już poszedł na mecz? — zapytał od progu.

Pan Teofil, który niedziele spędzał na czytaniu politycznych artykułów, aż odłożył gazetę:

— Jaki mecz? — zasyczał, siląc się na spokój.

— No, jakto, gra dziś o 4-ej w reprezentacji!

— Taak?... Ano, wyszedł niedawno... ale powiedział, że idzie...

— O, szkoda, — przerwał Jędrek — miał na mnie zaczekać. No, to lecę już. Dowidzenia...

I zniknął. Pan Wiśniewski ubrał się szybko, wziął laskę i ze słowami:

— Ja mu dam mecz, psiakrew! — wybiegł na ulicę. Nie widział uśmiechniętego Jędrka, idącego krok w krok za nim.

Na froncie wieloletnich zmagań panów Wiśniewskich zbliżała się decydująca bitwa!...

Kiedy pan Teofil z karzącą lagą w ręku, wysiadł z autobusu przed stadionem, zdziwił go i speszył ścisk i rozgardiasz panujący na pustej zazwyczaj ulicy. Przy wejściu zażądano od niego biletu, popchnięto do kasy, gdzie zapłacił 2 złote za miejsce stojące. Przebolał to, gdyż ponosiła go wściekłość na Janka.

— Co się tu dzieje? — myślał pan Teofil, przepychając się wśród falującego morza głów ku pierwszym rzędom przy barierze. — Po diabła się tak wszyscy pchają? Chyba nie poto, żeby na tych łobuzów patrzeć?!

Za barierką ujrzał p. Wiśniewski zielony, pocięty białymi liniami plac, a naprzeciwko potężne, kryte dachem trybuny, szczelnie wypełnione publicznością.

— Powariowali, jak Boga kocham! — wzruszył ramionami — co oni tu widzą? — W tej chwili rozległ się grzmot oklasków i na trawę wbiegło gęsiego kilkunastu chłopców w czerwono - białych kostiumach. Pan Wiśniewski wytężył wzrok i poznał w jednym z nich swego Janka.

— To świntuch! W gaciach się ludziom pokazuje!... — oburzył się pan Wiśniewski i z laską nad głową ruszył za barierę.

Na szczęście dla Janka, najbliższy policjant powstrzymał srogiego ojca i zmusił go do powrotu na widownię.

— Do syna idę — upierał się p. Teofil, ściskając laskę w garści.

— Nie znam się na tym — odparł policjant — w domu się pan z nim zobaczysz. Teraz nie wolno!

— Ojcu nie wolno się z synem zobaczyć? Mam do niego interes. Cóż to on w więzieniu jest?

— Nie w więzieniu, ale Polskę teraz reprezentuje. Urzędowa osoba, a pan, choć jego ojciec, jesteś dla mnie prywatny cywil. Właś pan z powrotem za barierkę!

Pan Wiśniewski aż zaniemówił z wrażenia.

(Dokończenie na str. 5-ej)

Jest słabo — będzie lepiej!

Praca Steppa jeszcze nie uwidoczniona

w bilansie minionego sezonu pływaków polskich

Przełomowy rok pływactwa — rok pobytu trenera Howarda Steppa — nie daje, jeśli spojrzeć na listę wyników, powodów do radości. Nie możemy się też chełpić stosunkami panującymi w naszym pływactwie. Burdy i strajki na obozach nie wystawiły najlepszego świadectwa zawodnikom. Sposób przygotowania i wykorzystania Steppa i Raykiego, dwu drogich trenerów, nie przynosi zaszczytu prężności organizacyjnej, autorytetowi i energii Związku.

Jest to tym przykrzejsze, że pływactwo cieszy się w Polsce ogromnym poparciem. Znalazło się przecież z górą tysiąc dolarów dla Steppa. Gdy inne działy sportu napróżno kołatają o subsydia, o inwestycje tak konieczne jak hala sportowa, w Warszawie powstała czwarta pływalnia, a niedługo wszystkie większe miasta będą miały kryte baseny. A przecież ongiś obiecywał nam Związek, że gdy w Polsce wybuduje się jedną krytą pływalnię dogonimy od razu Zachód.

Bilans cyfrowy tego roku stwierdził jednak, że nie tylko go nie gonimy, ale nam ucieka. Coraz to inne państwo wyprzedza nas swymi rekordami czy wynikami mistrzostw. Coraz bardziej depczą pływakom polskim po piętach panie. Na naszej liście „10" znalazłoby się, i to na czołowych miejscach, sporo Holenderek, Dunek czy Niemek. Kto wie czy płeć piękna nie miałaby nawet większości.

Cały sezon stał pod znakiem Steppa choć jego praca nie dała jeszcze efektownych wyników. Amerykanin wywarł jednak głęboki wpływ na pływaków i działaczy. Działaczom pokazał jak nienowocześnie, niesprężyście jest zorganizowane pływactwo, jak mały jest jego autorytet wśród zawodników i jakie straty materialne to pociąga za sobą. Zawodnikom pokazał, jak trzeba pracować, jeśli chce się naprawdę dogonić Europę.

Stepp wymagał twardej pracy toteż nie wszystkim poszły jego metody w smak. Malkontenci podnosili głos, protestowali, nawet kopali dołki. Ale znikną oni niebawem z horyzontu, wyprą ich młodzi, dla których Stepp był wyrocznią i przyjacielem, który wpoił w nich swe podejście do sportu i swe metody pracy.

Dlatego nie martwimy się zbytnio że nastąpiło obniżenie przeciętnych wyników. Jest to przecież zasługa młodych wychowanków Steppa — w roku przyszłym zobaczymy rezultaty nowych metod pracy, padną jeśli nie rekordy to przeciętne. Zaczniemy naprawdę gonić Zachód.

PANOWIE

100 M STYLEM DOWOLNYM	
1) Bocheński (Delfin)	0:59,8.
2) Karliczek I (EKS)	1:02,9.
3) Karpiński (AZS)	1:05,6.
4) Praski (EKS)	1:06,4.
5) Łeński (K. S. Pom. Tor.)	1:07,0.
6) Priebe (Dąb.)	1:07,0.
7) Jur (WKS Grudziądz)	1:07,1.
8) Gumkowski (AZS)	1:07,2.
9) Paszkot (Cracovia)	1:07,3.
10) Kierysz (KSZO)	1:07,4.
średnio 1:05,8 (1936 — 1:05,6).	

200 M STYLEM DOWOLNYM:	
1) Karliczek I. (EKS)	2:22,9.
2) Bocheński (Delfin)	2:25,0.
3) Jędrysik (TPGN)	2:34,0.
4) Paszkot (Cracovia)	2:34,8.
5) Kruczkowski (Unia)	2:35,0.
6) Jur (WKS Grudziądz)	2:35,2.
7) Schwarz (EKS)	2:36 0.
8) Maleszyński (Unia)	2:37,3.
9) Roupert (Cracovia)	2:38,2.
10) Karpiński (AZS)	2:39,0.
Karliczek II. (EKS)	
Goldman (Hak.)	
średnio 2:33,8 (1936 — 2:31,1).	

400 M STYLEM DOWOLNYM	
1) Karliczek I (EKS)	5:30,7.
2) Kruczkowski (Unia)	5:40.2.
3) Schwarz (EKS)	5:42,2.
4) Jędrysik (TPGN)	5:46,2.
5) Karliczek II (EKS)	5:46,9
6) Jankowski (EKS)	5:47,6.
7) Goldman (Hak.)	5:50.6.
8) Hellwing (AZS Pozn.)	5:53,6.
9) Barysz (Dąb)	5:57,5.
10) Heidrich (Dąb)	5:57,6.
średnio 5:47,3 (1936 — 5:42,4).	

1500 M STYLEM DOWOLNYM	
1) Karliczek I (EKS)	22:44,5.
2) Schwarz (EKS)	23:28,6.
3) Karliczek II (EKS)	23:43,2.
4) Jankowski (EKS)	24:12,0.
5) Barysz (Dąb)	24:24,0.
6) Scholz (EKS)	24:47,8.
7) Goldman (Hak)	24:48,6.
8) Kruczkowski (Unia)	24:52,0.
9) Steuer (Hak)	24:59,0.
10) Lisewski (HCP)	25:23,7.
średnio 24:20,3 (1936 — 23:50,5).	

100 M STYLEM KLASYCZNYM	
1) Heidrich (Dąb)	1:18,8.
2) Mezrycki (ZASS)	1:20,6.
3) Rusin (EKS)	1:21,0.
4) Kot III (Pogoń)	1:22.0.
5) Wesołowski (WKS Pozn.)	1:22,8.
6) Maszner (AZS)	1:24,7.
7) Nowicki (PZL)	1:25,2.
8) Günther (ŁKS)	1:25,5.
9) Świstuń (YMCA Kraków)	1:25,8.
10) Woźnicki (PZL)	1:26,2.
średnio 1:23,3 (1936 — 1:23,9).	

200 M STYLEM KLASYCZNYM	
1) Heidrich (Dąb)	2:53,2.
2) Rusin (EKS)	2:57,2.
3) Wesołowski (WKS Poz.)	3:04,8.
4) Kot III (Pogoń)	3:05,0.
5) Mezrycki (ZASS)	3:07,2.
6) Günther (ŁKS)	3:03,7.
7) Rudzisz (AZS)	3:10,1.
8) Nowicki (PZL)	3:11,0.
9) Woźnicki (PZL)	3:11,1.
10) Jarecki (Dąb)	3:11,4.
Domagała (TPGN).	
średnio 3:06,0 (1936 — 3:05,8).	

100 M STYLEM GRZBIETOWYM	
1) Karliczek I (EKS)	1:14,6.
2) Jastrzębski (AZS)	1:18,4.
3) Lenert (AZS)	1:21,4.
4) Kot II (Pogoń)	1:21,9.
5) Machowski (Dąb)	1:22,4.
6) Kowalski (Cracovia)	1:22,5.
7) Szelest (Cracovia)	1:23,8.
8) Lisewski (HCP)	1:24,0.
9) Schwarz (EKS)	1:24,4.
10) Żydek (KPS)	1:24,6.
średnio 1:21,7 (1936 — 1:21,5).	

300 M STYLEM ZMIENNYM	
1) Heidrich (Dąb)	4:29,7.
2) Kot II (Pogoń)	4:36,0.
3) Lenert (AZS)	4:40,7.
4) Karliczek II (EKS)	4:47,2.
5) Widera (KPS)	4:52,4.
6) Kot III (Pogoń)	5:55,0.
7) Gamoń (Pogoń)	6:07,5.
8) Reinert (Hasm.)	6:29,0.
9) Chorzewski (Pogoń)	6:51,2.

Młodzi przypuścili generalny szturm na listę. Reprezentują 40 proc nazwisk wśród panów a 43 proc. wśród pań.

Wyniki czołowe też nie budzą w tym roku entuzjazmu. Ani Karliczek ani nawet Bocheński nie wygrali wyścigu z Zachodem. Bocheński zabłysnął raz jeden, Karliczek rozdrabniał swój talent na tyle konkurencyj, że w rezultacie w żadnej nie osiągnął poziomu światowego. Tylko Heidrich zrobił realne postępy. Ale jego wynikom wciąż brak jeszcze wagi prawdziwej klasy.

Bardziej jednak interesujące, ze względu na przyszłość, są postępy, jakie zrobili, jeszcze rok temu nikomu nieznani pływacy: Leński, Kruczkowski, Rudzisz, Kieryś, Jędrysik, Goldman, Hellwing, Kowalski, Woźnicki; zwłaszcza Kruczkowski: z nizin II klasy, chłopak ten w ciągu dosłownie jednego lata wyskoczył na II miejsce na 400 m. st. dow. Jędrysik mocno objął w posiadanie III miejsce na 200 m. Leński — V na 100 m., Jur VI na 200 m., Rudzisz VII na 200 m. st. klas. Postępy te i awanse z chaosu drugiej i trzeciej klasy na zaszczytne miejsca w tabeli 10-ciu najlepszych są rzeczywiście godne podkreślenia. Ta garstka zawodników w niedalekiej już przyszłości powinna tworzyć naszą „żelazną gwardię".

Naszym najlepszym „all - round" zawodnikiem jest niezawodny Karliczek I. Nazwisko jego znajdujemy 5 razy na liście. Licząc za pierwsze miejsce w tabeli 10 pkt., a za 10-te 1 punkt, naliczymy Karliczkowi 49 pkt. Drugie miejsce zajmuje Heidrich 4 pozycje w tabeli dają mu w sumie 31 pkt. Trzeci — Schwarz ma 23 pkt., czwarty — Karliczek II 22pkt., piąty (!) — Bocheński i Kot III po 19 pkt.

Parę słów należy poświęcić konkurencji 300 m. st. zmiennym. Pływało ją aż... 9-ciu zawodników. Na mistrzostwach zimowych we Lwowie, była ona nowością, „gwoździem" programu. W Bielsku już nawet o nią nie pytano. Te kilka wierszy należy więc traktować nie jako omówienie, lecz jako nekrolog dla tej efemerydy.

Z tabeli zniknęli bracia Szralbmanowie. Odczuł to zwłaszcza styl dowolny, gdzie młodsi nie potrafią jeszcze zastąpić olimpijczyka.

PANIE

100 M STYLEM DOWOLNYM	
1) Kratochwilówna (AZS)	1:17,0
2) Dawidowiczówna (Hak.)	1:17,5
3) Banaszewska (Delfin)	1:21,6.
4) Matterówna (Dąb)	1:22,0.
5) Brendlówna (Sok. Grudziądz)	1:24,3.
6) Stawska (Unia)	1:24,4.
7) Szczerbówna (Lech.)	1:25,2.
8) Hallerówna (EKS)	1:25,4.
9) Piotrowiczówna (AZS) Wilno	1:27,2.
10) Pastorówna (Hak.)	1:27,7.
średnio 1:23,2 (1936 — 1:24,9).	

400 M STYLEM DOWOLNYM	
1) Kratochwilówna (AZS)	6:28,6.
2) Dawidowiczówna (Hak.)	6:42,0.
3) Banaszewska (Delfin)	6:49,0.
4) Stawska (Unia)	7:04,8.
5) Matterówna (Dąb)	7:07,4.
6) Pastorówna (Hak)	7:07,4.
7) Lewandowska (AZS)	7:25,6.
8) Leitgeberówna (PTP)	7:31,1.
9) Hallerówna (EKS)	7:31,8.
10) Mantheyówna (PTP)	7:45,2.
średnio 7:09,3 (1936 — 7:01,3).	

100 M STYLEM KLASYCZNYM	
1) Bollówna (EKS)	1:35,8.
2) Niedobecka (TPGN)	1:37,2.
3) Kaźmierczakówna (Unia)	1:38,6.
4) Szumiłowska (Sok. Grudziądz)	1:39,7.
5) Klemińska (Unia)	1:39,9.
6) Kudlińska (Unia)	1:41,3.
7) Kandlówna (Hak.)	1:41,8.
8) Boberowa (Pogoń)	1:42,0
9) Mentheyówna (PTP)	1:42,2.
10) Ziółkowska (K.S. Pom. Toruń)	1:42,3.
średnio 1:40,1 (1936 — 1:40,5).	

200 M STYLEM KLASYCZNYM	
1) Bollówna (EKS)	3:23,2.
2) Niedobecka (TPGN)	3:30,0.
3) Szumiłowska (Sok. Grudziądz)	3:33,6.
4) Kaźmierczakówna (Unia)	3:34,5.
5) Kudlińska (Unia)	3:35,8.
6) Mantheyówna (PTP)	3:38,0.
7) Klemińska (Unia)	3:38,4.
8) Boberowa (Pogoń)	3:41,4.
9) Kandlówna (Hak.)	3:42,2.
10) Frischlerówna (Hak., Zeligerówna (ZASS).	3:43,2
średnio 3:36,2 (1936 — 3:40,2).	

100 M STYLEM GRZBIETOWYM	
1) Banaszewska (Delfin)	1:31,2.
2) Dawidowiczówna (Hakoah)	1:38,3
3) Pastorówna (Hakoah)	1:39,4
4) Szczerbówna (Lechia)	1:41,7.
5) Klemińska (Unia)	1:42,7.
6) Kowalska (ŁKS)	1:45,0.
7) Niedobecka (TPGN)	1:45,4.
8) Horówna (Czarni)	1:46,8.
9) Ploszczykówna (Dąb)	1:48,0.
10) Kudlińska (Unia)	1:48,1.
średnio: 1:42,7 (1936 — 1:43,5).	

300 M STYLEM ZMIENNYM	
1) Szczerbówna (Lechia)	5:46,4.
2) Pastorówna (Hakoah)	6:04,3.
3) Glaserówna (Hakoah)	6:26,4.

W pływaniu kobiecym dużo „ruchu" narobiła w ciągu tego lata Banaszewska. Nie ustając w pogoni za rekordami osiągnęła w końcu wynik 1:31,2, wciąż bardzo daleki od poziomu europejskiego, ale równocześnie jakże odległy od wyników reszty naszych pływaczek w stylu grzbietowym. Banaszewska była jedyną naszą czołową zawodniczką, którą oddano pod opiekę trenera Steppa. Skorzystała też na tym bardzo dużo. Mimo to bohaterką sezonu była nie Banaszewska a Kratochwilówna. Dzielna „Włoszka" załatwiła sprawę krótko i węzłowato: przyjechała, popłynęła i wygrała. Zaraz potem nastąpiło odprężenie w kobiecym pływaniu, gdyż „święta wojna" Dawidowiczówna — Kratochwilówna została zakończona.

Bollówna z EKS-u to trzeci matador kobiecego pływania. Wstępnym bojem zdobyła dwa tytuły mistrzowskie oraz uznanie prasy i publiczności. To doprawdy wielki talent.

Warto spojrzeć też co się dzieje „poza plecami" mistrzyń. Zmiany są dużo mówiące. Wyrastają tam groźne rywalki dzisiejszych asów: Kaźmierczakówna i Klemińska w stylu klasycznym oraz Piotrowiczówna, Lewandowska i Leitgeberówna w stylu dowolnym.

Jeśli chodzi o wszechstronność to najlepszą zawodniczką jest Dawidowiczówna z 27 punktami. Dalej Banaszewska — 26 pkt., Pastorówna — 23 pkt., Niedobecka — 22 pkt., Szczerbówna — 21 pkt., oraz Kratochwilówna i Bollówna po 20 pkt. (str)

Czego oczekiwać może sport społeczny

od Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojskowego

Oficjalny komunikat P. U. W. F. i P. W. przynosi zamieszczoną niżej enuncjację (subtytuły dodała redakcja), długotrwałego konfliktu z P. Z. L. A., zlikwidowanego zresztą przed kilkoma dniami.

Treść komunikatu, w powołaniu na odnośną ustawę, naświetla zupełnie jasno stanowisko P. U. W. F. wobec sportu społecznego. Wątpliwości żadnych w przyszłości być nie powinno. Pozostają jedynie starania o ew. przeprowadzenie w Sejmie noweli do zakresu działalności P. U. W. F. i powiększenie jego budżetu na sam sport.

Stosunki wzjemne pomiędzy PUWF i PW, jako organem urzędowym opieki nad kulturą fizyczną w Polsce a działającymi na tym polu organizacjami społecznymi uregulowane zostały już dawno. Ustalają je: ustawa o utworzeniu Urzędu, wskazująca na jego zadania i kompetencje, dalej statut Związku Polskich Związków Sportowych, określający prawa PUWF i PW i jego organów w stosunku do związków i klubów sportowych, wreszcie — wytyczne PUWF i PW, będące realizacją tych uprawnień i regulujące szczegóły współpracy.

Mimo jednak, iż „konstytucja" polskiego sportu od kilku już lat weszła w życie i jest w życiu stosowana, wiele bardzo osób — nawet działaczy sportowych na wybitnych stanowiskach — wykazuje nieznajomość najbardziej zasadniczych jej postanowień, a często — całkowitą nieznajomość jej ducha.

Podstawa nieporozumienia

Rezultatem tego braku uświadomienia jest omawianie na zebraniach lub na łamach prasy kwestyj dawno rozwiązanych, stawianie zapytań bezprzedmiotowych, podnoszenie wątpliwości, na które jasno sprecyzowaną odpowiedź dają właśnie te źródła podstawowe. Tak więc, stawiana jest często kwestia, czy sport polski jest lub ma być totalnym czy też społecznym, czy krzewienie sportu jest obowiązkiem organów urzędowych czy też nie, jak również inne — których takie czy inne rozstrzygnięcie wiąże się ściśle z określeniem wzajemnych praw i obowiązków czynnika urzędowego i społecznego.

Bezładna i bezprzedmiotowa dyskusja na ten temat siłą rzeczy wprowadza chaos i zamieszanie, dezorientując społeczeństwo sportowe i stając się źródłem wielu nieuzasadnionych pretensyj.

W związku z powyższym nie od rzeczy będzie w kilku krótkich zdaniach scharakteryzować istotny stan rzeczy.

Do czego powołano P.U.W.F.

W myśl ustawy do PUWF i PW należy kierownictwo wszelkimi pracami, dotyczącymi powszechnego wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Już z samego tego ustawowego określenia wynika wyraźnie, iż obowiązkiem PUWF i PW jest w pierwszym rzędzie troszczenie się o podniesienie sprawności cielesnej jak najszerszych mas obywateli oraz o przygotowanie młodzieży do obrony kraju. Zainteresowanie sportem, szczególnie zawodniczym, może być tylko wtórnym. Zainteresowanie to, a więc i pomoc udzielana sportowi, stoi w bezpośrednim związku ze stopniem przydatności sportu do służenia celowi zasadniczemu, przy czym jasne jest, że materialną pomoc uzyskać mogą organizacje sportowe tylko zależnie od wysokości sum w budżecie PUWF i PW, przeznaczonych bezpośrednio na prowadzenie i popieranie sportu w ścisłym znaczeniu. W tych warunkach — a warunki te ustalił nie PUWF a ustawa, powołująca go do życia — nie może być mowy o „odmawianiu" czy też „żałowaniu" przez PUWF i PW pomocy materialnej światu sportowemu. Udzielając takiej pomocy, PUWF i PW zawsze wychodzi z sum na ten cel przez władze wyższe — w ostatniej instancji przez Sejm i Senat — przyznanych i uchwalonych, i zawsze czyni to w zrozumieniu znaczenia sportu dla rozwoju powszechnego wychowania fizycznego, którego krzewienie jest jego podstawowym zadaniem.

Sport — domeną działalności sportowej

To samo ustawowe określenie zadań PUWF i PW uchyla kategorycznie możliwość jakiegokolwiek etatyzmu czy totalizmu w polskim sporcie. Wskazuje ono, drogą pośrednią lecz zupełnie niewątpliwie, że dziedzina sportu jest zarezerwowana dla działalności społecznej. PUWF i PW, nie jest powołany do prowadzenia jakiejkolwiek działalności sportowej. Musi się jedynie troszczyć o to, by działalność organizacyj społecznych, zajmujących się sportem, możliwie wykorzystać dla celów W. F. i P. W. — które są celami państwowymi i dlatego posiada i z tytułu ustawy i na podstawie statutu Związku Polskich Związków Sportowych prawo kontroli.

Drugim środkiem wpływania na bieg spraw sportowych w sensie wyciągnięcia jak największych korzyści dla państwa jest udziela nie subwencji na przeprowadzenie poczynań sportowych, skierowanych ku podniesieniu sprawności fizycznej szerokich mas.

3 zasadnicze punkty

Reasumując wszystko powyżej powiedziane, stwierdzić można, że:

1) zasadniczym zadaniem PUWF i PW i jego organów jest prowadzenie w. f. i p. w.

2) że sport polski w samych swoich założeniach jest i powinien być domeną pracy społecznej.

3) że PUWF i PW może udzielać sportowi społecznemu pomocy materialnej jedynie w ramach przyznanych sum budżetowych.

Z powyższego wynika logicznie, iż:

Świadczenia w ramach budżetu

1) pretensje o niedostateczne uwzględnianie przez PUWF i PW potrzeb sportu społecznego są nieuzasadnione. PUWF i PW udzielał i w dalszym ciągu udziela maksimum tej pomocy, jaką dać mu pozwala posiadany budżet. Urząd nie posiada ani ustawowych, ani logicznych podstaw do wzięcia na siebie całkowitego finansowania życia sportowego. Nie może utrzymywać organizacyj społecznych, bo to byłoby absurdem, może tylko je popierać. Organizacja społeczna będąca całkowicie na utrzymaniu państwowym nie będzie organizacją społeczną.

Kontrola na zasadzie ustawy

2) PUWF i PW jest uprawniony do kontrolowania działalności organizacyj sportowych i do stawiania im tych czy innych wymagań zupełnie niezależnych od sprawy udzielania czy nie udzielania subwencyj. Uprawnienia takie wypływają tak z ustawy, jak również ze statutów związków sportowych, które odnośne postanowienia same do nich wprowadziły w zrozumieniu, iż sport nie może być traktowany jedynie jako sprawa prywatna, a powinien służyć celom państwowym na równi z innymi przejawami życia społecznego, a więc uwzględniać interesy państwa, których wyrazicielem w danym wypadku jest PUWF i PW.

Uznanie dla pionierów sportu

3) Imputowanie PUWF i PW chęci odsunięcia czynnika społecznego lub umniejszania jego znaczenia nie ma żadnych podstaw. Ponieważ PUW i PW nie może i nie chce brać na siebie całego ciężaru prowadzenia sportu, a z drugiej strony rozumie, jakie sport przynosi korzyści (inaczej by go, nie mając bezpośredniego obowiązku, nie popierał) — utrudnianie pracy organizacjom społecznym i zniechęcanie działaczy społecznych, pracujących na niwie sportowej honorowo było by działaniem na własną szkodę. PUWF i PW pragnie jak najlepiej się przyczynić do powodzenia sportu społecznego i do rozwoju społecznych organizacyj sportowych, w których widzi swych naturalnych sprzymierzeńców.

To nie jest rola organów P.U.W.F.

4) Niejednokrotnie wysuwane przez związki sportowe w stosunku do PUWF i PW żądanie, aby PUWF i PW przez swoje organa zajął się tworzeniem klubów sportowych, przeprowadzaniem imprez, zaprojektowanych przez związki itp. — nie liczy się ani z możliwościami, ani z zasadniczym charakterem tych organów, które powołane są do zupełnie innych zadań.

Organa PUWF i PW w terenie, a więc komendanci w. f. i p. w. nie mają ani kwalifikacyj, ani środków, które by pozwalały im wziąć na siebie prace, które spełniać powinny właśnie organizacje społeczne.

Sprawa subwencyj i pomocy

Podobnie, wysuwanie ze strony związków żądań co do wysokości subwencyj, jakie ich zdaniem powinien im udzielić PUWF i PW — jest niczym nie uzasadnione, tym bardziej że związki kwoty te ustalają nie licząc się ani z wysokością budżetu PUWF i PW, ani z koniecznością dokonania podziału posiadanych środków zależnie od natężenia pracy poszczególnych związków, liczebności zrzeszonych w nich klubów czy osób, oraz posiadania przez związki własnych źródeł dochodu.

Nadmienić tu również należy, że poza pomocą pieniężną związki sportowe korzystają również i ze świadczeń w naturze, a więc z organizowanych na koszt PUWF i PW obozów i kursów, z urządzeń i sprzętu Ośrodków w. f., z poradni sportowo - lekarskich, z instruktorów opłacanych przez PUWF i PW, z kwater i przydzielanych przez PUWF i PW porcyj żywnościowych, wreszcie z ulgowych przejazdów kolejowych.

Pomoc, udzielana przez PUWF i PW sportowi społecznemu, przekracza więc znacznie sumy, wykazywane w rubryce „subwencje".

Projekt programu ćwiczeń cielesnych w liceum

Ministerstwo Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. opracowuje obecnie program ćwiczeń cielesnych i przysposobienia sportowego w liceum ogólnokształcącym. PUWF i PW przesłał Ministerstwu swoje uwagi co do zasadniczego projektu, w których podkreśla m. in. konieczność takiego nasilenia ćwiczeń, by młodzież była przygotowaną do sprostania wymaganiom, stawianym przez służbę wojskową. Szczególną uwagę zwraca PUWF i PW na konieczność zwiększenia wytrzymałości, oraz na prowadzenie ćwiczeń, polegających na marszu, biegach, skokach, rzutach, pełzaniu, dźwiganiu, podnoszeniu, wspinaniu w terenie nieurządzonym, z wyzyskaniem przedmiotów spotykanych (drzewa, pnie, kamienie, krzaki, płoty, rowy), uważając je za bardziej interesujące dla młodzieży, niż ćwiczenia na sali, posiadające znaczenie utylitarne, przygotowując po za tym do działań w terenie.

Następnie PUWF i PW podkreśla, iż nauka pływania powinna być w liceach obowiązująca. Wreszcie, proponuje wydanie osobnego okólnika o szkolnych kołach sportowych, których działalność winna uzupełniać „przysposobienie sportowe", na które przewiduje się 2 godziny tygodniowo i wskazuje, iż w każdym dziale sportu, w danej szkole uprawianym, powinny być przynajmniej raz do roku przeprowadzane zawody.

Poza tym PUWF i PW proponuje określanie wyników nauczania dla ćwiczeń cielesnych i przysposobienia sportowego przy końcu drugiego roku nauki, jako sprawdzianu usprawnienia ucznia i pracy nauczyciela.

(Dokończenie ze str. 4-ej)

— Co on gada o Polsce? To już nie Beck tylko Janek Polskę teraz reprezentuje? Nic, tylko zmówili się dranie, żeby ze mnie wariata zrobić! Ale niedoczekanie wasze! Już ja się do niego dostanę. Popamięta ruski miesiąc! — złościł się pan Teofil, ale ściśnięty łokciami sąsiadów, stał i, rad nie rad, czekał na lepszą sposobność wyrwania się na boisko.

Nagle niewidoczna orkiestra zagrała hymn Polski; tłumy podchwyciły melodię i rozpoczęły chóralny śpiew.

Pan Wiśniewski zdjął z uszanowaniem kapelusz i widząc dokoła poważne, skupione twarze śpiewających, wiączył swój głos do dwudziestotysięcznego chóru.

— Co nam obca przemoc wzię-ę-ła, mocą odbierzemy!... — śpiewał gorąco p. Wiśniewski i znowu ścisnął mocno laskę, ale tym razem traktował ją jako lancę, trzeba bowiem wiedzieć, że p. Teofil był starym kawalerzystą i dobrym patriotą. Kiedy śpiew się skończył, p. Teofil godnie nałożył kapelusz i podkręcił zamaszyście wąsa. Zrobiło mu się dziwnie lekko na sercu... Niestety, rzut oka na boisko przypomniał mu o smutnym celu przybycia tutaj.

Po zaczęciu gry p. Wiśniewski, zrazu niechętnie, raczej z nudów, a potym z coraz większym zainteresowaniem obserwował przebieg meczu. Przeważnie śledził zwinną sylwetkę Janka, który uwijał się po boisku, nie przeczuwając nawet, że wśród tysięcy widzów, czyha na niego srogi ojciec z potężną lagą w prawicy!...

— Jakoś nasz napad słabo chodzi... — zwrócił się nagle do p. Teofila jakiś pan z bródką.

— Wiśniewski jest w gazie, swoje zrobi...

— Uj, nie dobrze!... Patrz pan, jak naszych gniotą!...

Nagle zapanowała śmiertelna cisza, potym rozległ się dwukrotny, rozpaczliwy gwizd i żałosne: „och!"... — przebiegło po trybunach.

— Psiakrew!... Niech ich wszyscy diabli wezmą! — wrzasnął pan z bródką.

— Co się stało? — zapytał p. Teofil.

— Jakto, co? Strzelili nam gola. Pobiją nas murowanie!

Słowa te, nie wiedzieć dlaczego, dotknęły p. Wiśniewskiego osobiście. Śpiewał przed chwilą „Mazurka", a tymczasem słyszy, że mają nas pobić?!... Nie, no chyba do tego nie dopuszczą?! Cóż ten Janek, do diabła, tak go zachwalają, a on co, nic? Gania i gania i nie może tego gola strzelić?

Kiedy sędzia odgwizdał przerwę, na trybunach zawrzało od namiętnych rozmów, komentujących grę, formę graczy i typujących wynik meczu. Z fragmentów tych rozmów p. Wiśniewski wywnioskował, że jego syn jest tu powszechnie znany i uważany za jednego z najlepszych.

— Ktoby to pomyślał? — dziwił się p. Teofil — taki pętak, latał z wywieszonym ozorem z tymi Moskalami po skwerku i jak to się wyuczył. Z orłem polskim na piersiach paraduje!...

Nagle na trybunie wszyscy wstali: „Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!... — doszło do uszu p. Wiśniewskiego, który wyciągnął szyję i aż zdębiał ze wzruszenia: w środkowej loży pokazał się Marszałek Rydz-Śmigły i łagodnym uśmiechem odpowiadał na powitania publiczności...

Pan Wiśniewski znów zerwał kapelusz z głowy i ze wzruszenia aż łyknął ślinę.

— Co się tu dzieje? Rany boskie, pan Marszałek będzie na tego gamonia Janka patrzał?!...

Drugą połowę gry przeżył p. Wiśniewski jak w transie. Pamiętał tylko pojedyncze chwile: błyskawiczne przerzucania piłki z miejsca na miejsce, wspaniałe wykopy obrońców i śliczne, niepojęte wprost podbijanie piłki głową... Nagle piłka uderzyła o siatkę w bramce gości. Szał entuzjazmu i burza oklasków upewniła p. Teofila, że to Polska zdobyła gola!... A więc wyrównanie! Teraz dopiero zaczęło się piekło nerwów; pan Wiśniewski był cały mokry, ocierał twarz chustką i rękawem, zjadał ustniki papierosów, zanim je wypalił do końca i rozpychał się, aż go sąsiedzi mitygowali...

Zadrżał, kiedy Janek zderzył się z obrońcą i upadł z rozkrwawionym kolanem... Ktoś wbiegł na boisko i wyniósł Janka za bramkę... Pan Wiśniewski chciał znowu biec do syna, ale nie mógł się wydostać z ciżby... Odetchnął z ulgą, kiedy zobaczył Janka wracającego z obandażowaną nogą na boisko.

W następnej chwili Janek dopadł piłki i z zaciśniętymi zębami popędził z nią do bramki przeciwnika. Widownia, jak batem, zachęcała go chóralnym krzykiem: — Wiś-niew-ski! Wiś-niew-ski!..., — wobec czego i pan Wiśniewski — ojciec, krzyczał: — Janek! Ja-nek! Tymczasem Janek podał piłkę do sąsiada, a sam, nie oglądając się, pobiegł wprost do bramki; po chwili piłka, jakby ściągnięta magnesem znalazła się przy jego nodze i już przy niej została. Nie patrzył na nią, ale widać było, że ją czuje całym ciałem, wie o każdym centymetrze drogi, jaką robi ta duża, tocząca się kula, od której w tej chwili zależy wszystko: wynik meczu, zaufanie publiczności, uśmiech Pana Marszałka i honor sportu polskiego.

Nagle p. Wiśniewski zobaczył jak na spotkanie Janka pobiegł przygarbiony bramkarz, i zanim ojciec zdążył krzyknąć: — Janek! Uważaj! — rzucił się wprost pod nogi Jankowi. Pan Teofil już chciał rozpaczać, ale Janek wspaniałym, ledwo dostrzegalnym ruchem przesunął piłkę na prawo i trzasnął w nią z całej siły!... Kula minęła bramkarza i tryumfalnie, wesoło uderzyła o siatkę. Jest! Jest! Jest! Siedzi! Hurra! Wiśniewski! Polska! Wiśniewski!...

Pan Wiśniewski senior oszalał wraz z innymi. Ściskał ręce pana z bródką i krzyczał mu w twarz: — „To mój chłopak!... Janek! Syn! Mój syn! Wiśniewski!... Ja jestem stary Wiśniewski! Ojciec tego sławnego Wiśniewskiego! Psiakrew!... Polska górą! Przez mojego Janka!...

W tej chwili wskazówka dobiegła końca zegara i mimo, że policjanci chyłkiem tworzyli kordon, lawina publiczności runęła na boisko. Pan Wiśniewski biegł wraz z innymi do Janka, nie zauważył nawet że zgubił swoją laskę i że biegnący za nim Jędrek podniósł ją i radośnie nią wywijając, śmiał się na całe gardło...

Napróżno p. Wiśniewski usiłował dostać się do syna. Janek płynął już do szatni na barkach i głowach wielbicieli. Ojciec widział przez chwilę jego zmęczoną ale uszczęśliwioną twarz i jasną, rozwichrzoną czupryne, po czym Janek zapadł się, jak pod ziemię. Pan Wiśniewski postał jeszcze, rozejrzał się, poprawił kapelusz i poszedł do domu...

Przywitała go zatroskana żona. Znała gwałtowne usposobienie męża i drżała o Janka. Brak laski jeszcze bardziej ją zaniepokoił. — Widocznie złamał ją na karku chłopca... — pomyślała, nie śmiejąc zapytać.

Pan Wiśniewski chodził, milcząc, po pokoju i czekał na powrót syna. Kiedy Janek wszedł i, mimo bólu kolana, usiadł jak gdyby nic na kanapie, pan Wiśniewski stanął nad nim i powiedział krótko:

— Zdejmuj spodnie!...

Janek zaniemówił... Matka zakryła twarz ręką...

— Zdejmuj spodnie!

Janek zacisnął zęby. Gorzka refleksja przemknęła mu przez myśl:

— Tam uwielbiany, noszony na rękach, — tu nic, zero, ofiara wychowawczych metod ubiegłego stulecia... — Ale zniesie i to!...

Półleżąc zdjął spodnie i zamknął oczy. Niech będzie, co chce... Nagle poczuł, że ręka ojca delikatnie dotyka zranionego kolana i usłyszał jego głos, wypowiadający niesłychane, niepojęte słowa:

— Trzeba to przemyć i owinąć porządnie...

Janek otworzył oczy i zobaczył ojca, klęczącego przy jego nogach.

— Aleś tego gola wlepił, psiakrew! Już myślałem, że nie dasz rady!... — mówił p. Teofil z podziwem.

— Jezus Maria! — szepnął Janek — to ojciec był na meczu?

Pan Wiśniewski spojrzał dumnie na żonę.

— Pan Marszałek był, a jabym nie był?! Tylko na drugi raz wykombinuj mi bezpłatny bilet, chyba takiej figurze jak ty, nie odmówią?

Uszczęśliwiony Janek wyszeptał tylko: — Tak... tak...— i leżał cicho i spokojnie, bo wiedział, że teraz długoletnia wielka wojna została już nazawsze skończona. Łagodne dotknięcie szorstkiej zazwyczaj ręki ojca było tego dowodem..

KONIEC.

Polacy są godni tytułu [redacted] mistrzów Europy

Jednomyślna opinia prasy norweskiej o naszych bokserach

(Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego)



TILLER ATAKUJE
w wielkim tempie przypierając Chmielewskiego do sznurów.

Wspominałem już w swoim sprawozdaniu, że sędziowie norwescy zaimponowali nam swoim obiektywizmem. Równie sprawiedliwą ocenę znajdujemy w sprawozdaniach prasowych, które, mimo przykrej klęski poświęcają meczowi z Polską ogromnie dużo miejsca — nierzadko po 2 pełne kolumny.

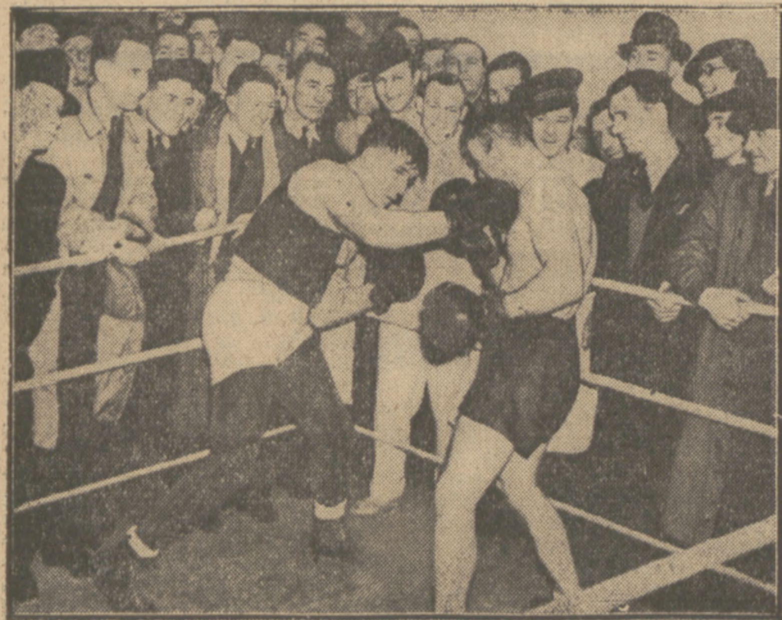
Najciekawsza jest bodaj opinia von Poratha, sekundanta drużyny i tutejszej „wyroczni" w sprawach boksu. Von Porath w swoim kolosalnym (3 kolumny) sprawozdaniu w „Sport Munden" pisze: Początkowo byłem rozczarowany, potem zły — a wreszcie wściekły!"

Polacy rozczarowali nieco...

Po takim tytule dowiadujemy się. dalej, że mecz z Polską byl najsłabszym występem norweskich bokserów, jaki Porath dotąd widział. Twierdzi on również, że doznał pewnego zawodu ze strony Polaków, od których oczekiwał większej klasy. Zwycięstwo 6:2 uważa jednak za sprawiedliwe i w pełni zasłużone, wywalczone dobrą kondycją.



ERMINIO SPALLA
w jednej z ról swego życia — jako śpiewak operowy. Był malarzem, mistrzem Europy wagi ciężkiej, a teraz jest śpiewakiem opery w Turynie. Jego głos barytonowy zjednał mu w „Rigoletto" wiele uznania.



TOMMY FARR (ANGLIA)
szykuje się już do nowej podróży za ocean i pilnie trenuje w Londynie.

wielkim temperamentem i kolosalnym „sercem" do walki.

Bojowość Rotholca

U Rotholza zaimponowała mu bojowość i siła ciosu, widzi jednak u Polaka pewne niedociągnięcia techniczne. Podziwia również kolosalną wolę zwycięstwa u Koziołka, które go przeciwstawia tchórzliwie walczącemu Per Stroemowi. Czortek, to zdaniem Norwega chłopiec „twardy jak kamień", typ boksera zawodowego, walczącego na sposób zawodowców od pierwszej do ostatniej chwili o zwycięstwo. Woźniakiewicz nie podoba mu się; twierdzi, że gdyby Paltiel miał pojęcie o boksie, mógłby zwyciężyć bez trudu.

Wiele słów pochwały czytamy pod adresem Kolczyńskiego, który dowiódł Andreassenowi, najlepszemu technikowi Norwegów, że najmniejsze lekceważenie zemścić się może fatalnie. Kolczyński, to wspaniały fajter, o bardzo szybkim i silnym ciosie.

Chmielewski — to wielka klasa!

Walka Tillera została, zdaniem Poratha, wygrana pewnie, choć nie zbyt wysoko. Chmielewski podoba mu się ogromnie, imponując przytomnością, znakomitym kryciem i blokowaniem. Jego sierp z prawej ma najwyższą klasę. Walka Szymury nie znalazła uznania. Porath nie może się nadziwić, jak pięściarz tak przeciętny mógł zdobyć wicemistrzostwo Europy.

Z dwu złych — Klimecki lepszy

O walce Liana z Klimeckim von Porath pisze, że była beznadziejna ale że zwycięstwo należało się raczej Polakowi, który boksował źle. podczas gdy Norweg nie boksował wcale, zadając ciosy, które w 90 proc. były nieregularne i powinny spowodować jego dyskwalifikację.

Boks norweski jest bardzo słaby, — kończy dawny zawodowiec, — i na meczu ze Szwecją oczekiwać możemy tylko na nową porażkę.

Mistrzostwo Europy nie było przypadkiem!

Dagbladet daje tytuł: Mecz w Colosseum demonstruje słabość norweskiego boksu. Polacy, walczący po ciężkiej drodze, przy obcej widowni i obcych sędziach spisali się znakomicie. Dali dowód, że mistrzostwo Europy nie przypadło im przypadkowo. Wielką pochwałę otrzymuje Czortek, Kolczyński i Szymura.

Czortek i Kolczyński

Aftenposten — największe pismo poranne, daje sprawozdanie bardzo fachowe, zgodne najzupełniej z naszą opinią. Znowu czytamy tutaj, że Czortek sprawia wrażenie zawodowca swym systemem walki. Ciekawe, że choć powtarzają to wszyscy, podziwiając jego skuteczność, odczuwamy w tej opinii jakby dezaprobatę takiego systemu, niezgodnego najzupełniej z tutejszymi pojęciami o defensywie boksu angielskich amatorów.

Trochę przesady znajdujemy w ocenie Kolczyńskiego, który zdaniem autora był najlepszym naszym bokserem (być może dlatego, że znokautował ogólnego ulubieńca i faworyta Andreassena). Szymura również chwalony jest bardzo. „Pokazał on piękny, skuteczny i spokojny boks, robiąc z przeciwnikiem wszystko, co tylko chciał."

Propaganda sportu polskiego

Korzystając z dużego, w chwili obecnej, zainteresowania boksem polskim Aftenposten daje duży artykuł ogólny o naszym sporcie, przypominając wszystkie nasze sukcesy międzynarodowe i wskazując na bezustanną poprawę pozycji, zajmowanej przez nas w sporcie ogólno światowym.

Tyle, w wielkim oczywiście skrócenia, piszą Norwegowie o naszym zwycięskim występie.. Należałoby teraz zdać czytelnikom sprawę, jak wypadli nasi zawodnicy w stosunku do tego, czego mogliśmy od nich oczekiwać.

Nasz bilans

Rotholz, mimo, że nie jest w najlepszej formie, mimo, że walczył z wybitym palcem i mimo, że zmęczony był drogą (zresztą, jak i wszyscy inni) walczył w sposób, który cały czas wskazywał na to, że nie dopuszcza on myśli o porażce. Był przede wszystkim wspaniale skuteczny i boksera tak dobrego jak Jansen, rozgryzł bez większych trudności. „Szapsio" podobnie jak był, tak pewnie i długo jeszcze zostanie cennym punktem naszej reprezentacji.

Koziołek zmuszony do ataku...

U Koziołka brak rutyny ciągle jest jeszcze bardzo wyraźny. Wypadł troszkę blado, gdyż przeciwnik zmuszał go do ciągłego ataku, uniemożliwiając przyjęcie ulubionego systemu defensywnego kontrowania. Był jednak zawodnikiem poprawnym, odważnym i skutecznym.

O Czortku nie wiele da się jeszcze dodać rzeczy pochlebnych. Jego system znamy wszyscy, wystarczy powiedzieć, że jest w formie znakomitej.

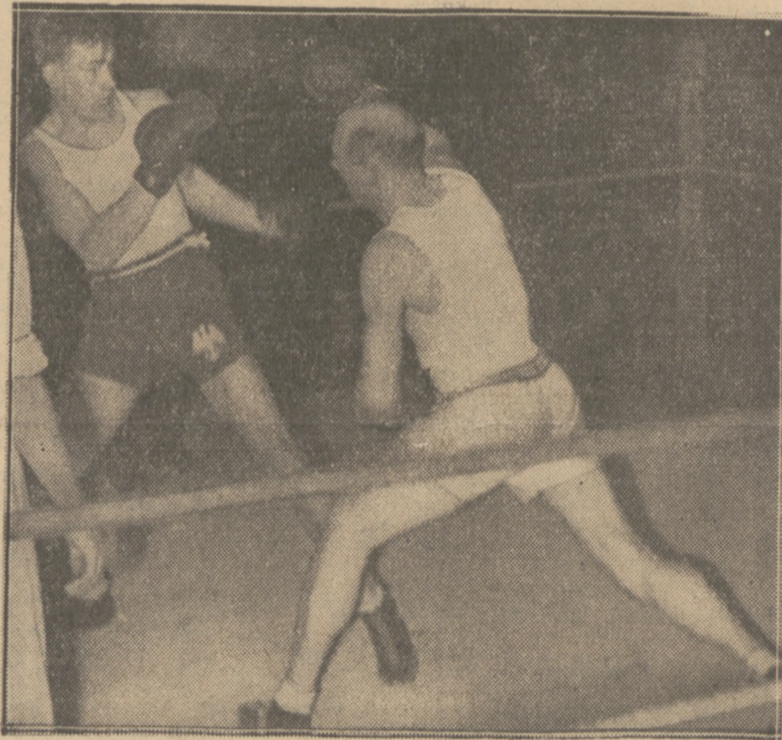
Woźniakiewicz „nie rozkręcił się"

Woźniakiewicz nie pokazał nic, bo miał na to za mało czasu, a przecież w pierwszej rundzie nigdy jeszcze nikomu nie zaimponował. Precyzja jego jest jednak obecnie bardzo niewielka. Kolczyński walczył tak, jakby nie miał w nogach ani śladu długiej podróży. Bił wspaniale, ostrożny, przytomny i nieustępliwy. Zaimponował wszystkim, bo jeszcze nigdy w życiu nie zdobył się na taką klasę.

Chmiel — bez formy

Chmielewski, bez formy. Tylko dzięki wspaniałej ambicji dał widowisko pięknego i groźnego boksu. Kosztowało go to wiele, bo przeciwnik był przecież znakomity. Szymura miał tak łatwą robotę, że byłoby nieuczciwie go chwalić. Szybkość szwankowała bardzo, ale może to również dlatego, że nie trzeba się było spieszyć. Klimecki zaprezentował się bardzo słabo i Węgrowski prawie napewno byłby dużo skuteczniejszy.

REPREZENTACYJNA DRUŻYNA NORWEGII



LION ZAMACHNĄŁ SIĘ NA KLIMECKIEGO
demonstrując „styl" nieznany w boksie, ale skuteczny, skoro zdołał pokonać Polaka.

SKANDYNAWSKA SZKOŁA BOKSERSKA ZAWIODŁA

Dziennik „Dagbladet" omawia obszernie mecz i dochodzi do wniosku, że skandynawska szkoła bokserska jest zupełnie przestarzała, a Polacy pokazali walkę zupełnie nowoczesną, która polega na żelaznej kondycji, twardości, błyskawicznym tempie i pracy obu rąk. Z Norwegów tylko Tiller wykazał te zalety. Pod względem sportowym wskutek słabej formy Norwegów mecz zawiódł na całej linii. Tiller i Chmielewski przewyższyli innych o klasę. Polskich bokserów według ich zalet „Dagbladet" klasyfikuje w nast. kolejności: 1) Chmielewski, 2) Czortek, 3) Woźniakiewicz, 4) Kolczyński, 5) Szymura, 6) Rotholc, 7) Koziołek, 8) Klimecki.

„Występy" bokserów w Holmenkollen

W poniedziałek cała drużyna udała się w góry. Zbocza Hollmenkollen nie widziały jeszcze zapewne nigdy takiego widoku, jak człowiek w palcie, w kapeluszu i na nartach. Nową modę zaprowadził Woźniakiewicz, który zniechęcił się dopiero wtedy, gdy po makabrycznym upadku zgubił obie narty i musiał je gonić dobre 20 minut.

Nie gorzej prezentował się Czortek. Kajtuś również zjeżdżał w kapeluszu i w palcie. Rozstawił szeroko nogi, zgarbił się, jak 60-letni starzec i smarował na dół, w jakiś niezrozumiały sposób utrzymując się na nogach. Ludzie, których mijał, walili się na ziemię w konwulsjach śmiechu. Kajtuś runął dopiero na zlodowaciałej szosie, zbierając od kolegów gratulacje, za „wspaniałą postawą i nieustępliwość."

Spacer był w każdym razie zdrowy. Po obiedzie — przemiła herbatka w poselstwie, a wieczorem — odjazd do Nyköbing.

A teraz do Danii!

Chłopcy jadą „jak po swoje". Jeden tylko „Feluś" Sztamm straszy ich ciągle chcąc uniknąć skutków lekceważenia. Nawet Chmielewski odzyskał humor. Twierdzi, że jeszcze tydzień pobytu w górach, a stanąłby chętnie do rewanżowej walki z Tillerem.

W. Trojanowski..



DR. FERENCZ CSIK
pływacki mistrz olimpijski — okazał się równie dobrym studentem jak pływakiem. Przed paru dniami otrzymał dyplom lekarza

Ran twierdzi że pokona Hrabaka

a Francuzi są pewni zwycięstwa Jarosza nad Candelem

Paryż, w grudniu.

Udaliśmy się dziś na poszukiwania Eddie Hrabaka, który w czwartek walczy z Ranem.

Znaleźliśmy go w sali treningowej w pałacu Berlitza, w której, na drugim końcu, ćwiczył zawzięcie Ran.

„Co pan myśli o swej przyszłej walce i swym przeciwniku?

— Myślę, że będzie bardzo ciekawa. Mimo wszystko liczę na moją wygraną — muszę wygrać.

Żegnamy się z Czechem i przechodzimy do Rana, skaczącego przez linkę.

— No i co Panie Edwardzie, jak tam samopoczucie?

— Trudno o lepsze, Robię codziennie dużo footingu, to też serce pracuje jak zegarek.

— Czy wygram walkę? Może być Pan pewien, że postaram się prędko z Hrabakiem rozprawić. Nigdy jeszcze na wygranej tak mi nie zależało.

Hrabak jest doskonałym technikiem i taktykiem, ale ma jedną słabą stronę, — nie wytrzymuje uderzenia. Dlatego też myślę, że gdy tylko znajdę lukę w jego gardzie i ma „prawa" go dosięgnie, to będę mógł ściągnąć rękawice.

Kto wie, czy Ranowi nie uda się to naprawdę. Zasięgałem opinii o nim u menażera Al. Browna, który się teraz opiekuje Polakiem i kieruje jego treningami. On również jest zdania, że w obecnych możliwościach Rana leży wygrana przez k. o.

W obozie Jarosza wszystko w porządku i tam liczą się z pewną wygraną Polaka z Cornelo Candelem.

Czwartek będzie ważnym wydarzeniem w dziejach naszego pięściarstwa.

J. Gr.



Eddy Hrabak, czwartkowy (9. XII.) przeciwnik Rana w Paryżu, jest typem pięściarza delikatnego, doskonale technicznie wyszkolonego, a nie zabijaki. Elegancja w walce zjednała mu przydomek „czeski Carpentier".

Dobrze mu się w ringu powodziło. W roku 1935-ym odebrał tytuł mistrza Czechosłowacji — Nekolnemu, znokautował Gawaldę, zremisował z Tennetem. Wreszcie staje do walki o tytuł mistrza Europy z Ederem.

W przeddzień meczu bierze ślub ze słynną gwiazdą operetkową Ljubą Hermanową, jest u szczytu powodzenia.

Linię odwrotu naznaczył mu Eder. Znokautował go w 6-ej rundzie. Potem przyszły inne porażki. Był raz na wozie, raz pod wozem. Walczy dużo, głównie we Francji i Marokko, gdzie jest bardzo lubiany.

W sierpniu, gdy w Gdyni wylądował Ran, rozpoczęły się pertraktacje o mecz Ran—Hrabak. W międzyczasie przegrał on jednak mecz o mistrzostwo Czechosłowacji z Hrubeszem, postawiono więc Rana przed „faktem dokonanym", w osobie cięższego o 5 kg Hrubesza.

Ran i Hrabak przypadkowo spotkali się obecnie w Paryżu. Polak przygotowywał się do meczu z Clementem, Czech do każdomiesięcznej walki, jaką ma w „Central".

Ran cieszył się bardzo z tego spotkania. „Hrabak jest wymarzonym sparring - partnerem dla mnie, mówił. — Szybki, a ja takiego potrzebuję, żeby swojemu ciosowi przywrócić dawną bystrość".

Trenowali dwa tygodnie. Nie przypuszczali, że skończy się na ich walce w ringu.



CZESZKA VERA HRUBA
wyjechała na szereg występów do Ameryki. Według obiegających pogłosek przejdzie ona śladem Sonii Henie — na zawodowstwo.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW CWIERCZAKIEWICZ